

Ukazuje się od 1989 roku

ISSN 1897-1776



®

MAGAZYN INFORMACYJNY OSÓB
NIEPEŁNOSPRAWNYCH

czerwiec 2015
Nr 6 (285)

naszesperawy.eu



Różnorodność to atut

Dwa hejnały



Turniej Rugby

Nie wywołuj Wilka z podium

W numerze m.in.:

System rehabilitacji – do zmiany 4



Kolejne zmiany w ustawie o rehabilitacji proponuje POPON, nie mają one jednak charakteru systemowego, są tylko zlepkiem mało spójnych propozycji do obowiązującej, a bardzo już nieczytelnej ustawy

Różnorodność to atut 8



W II Spotkaniach z Adrenaliną uczestniczyły osoby z różnego rodzaju dysfunkcjami – m.in. Monika Kuszyńska – które wykazały, że niepełnosprawność nie jest tożsama z biernością i nie musi oznaczać rezygnacji z realizacji planów i marzeń

Praca rodziców z przeszkodami 10



Wychowanie dziecka z niepełnosprawnością nie musi oznaczać końca kariery zawodowej, możliwe jest bowiem łączenie pracy i opieki – starano się udowodnić na konferencji w Krakowie

Raport z badań sytuacji WTZ 12

Niewielka rotacja uczestników, brak specjalizacji zawodowej i ukierunkowania na określonych odbiorców – to błędy systemu WTZ, które wskazano w raporcie Laboratorium Badań Społecznych

Indianie pod zamkiem 20



Pod znakiem „Wioski indiańskiej” przebiegał kolejny, już 37, radosny Festyn Integracyjny zorganizowany przez krakowskie Stowarzyszenie Bądźcie z nami w Korzkwi u podnóża XIV-wiecznego zamku

Dwa hejnały 24



Hejnałem, ale nie z wieży Kościoła Mariackiego, a z płyty Rynku w Krakowie rozpoczął się Tydzień Osób Niepełnosprawnych „Kocham Kraków z wzajemnością”

W następnym numerze m.in.:

- Szersza prezentacja i analiza zmian w ustawie o rehabilitacji zaproponowanych przez POPON
- Równe szanse w zatrudnieniu
- Wspaniałe Teatry coraz bardziej międzynarodowe
- Światowa boccia w Poznaniu

nowe Nasze Sprawy – Magazyn Informacyjny Osób Niepełnosprawnych

Wydawca: Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych; 00-362 Warszawa, ul. Galczyńskiego 4, tel. 22. 827-86-80, www.kzrsiisn.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Redakcja: 40-153 Katowice, al. Korfantego 191/E
Redaktor naczelny: Ryszard Rzebko
tel. 32. 253-05-41, tel./fax 32.730-29-28
tel. kom. 601. 414-460,
e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl

www.naszesprawy.eu; niepełnosprawni.info.pl

Skład, druk, kolportaż: TRIADAPRESS, Katowice.
Nakład 4500 egz.

Czasopismo wydawane przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

NIK o środkach z PFRON:

Na tworzenie miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych samorządy wykorzystują zaledwie 10-13 proc. środków z PFRON – wynika z kontroli NIK. Prawie połowę przeznaczają na warsztaty terapii zajęciowej, które w ocenie NIK są mało skuteczną formą rehabilitacji społecznej i zawodowej.

Jak podkreśla NIK, w latach 2011-2013 samorządy powiatowe otrzymały na rehabilitację osób niepełnosprawnych ok. 2,5 mld zł. Z kwoty tej na tworzenie miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych przeznaczono zaledwie 10-13 proc.

18 proc. środków z PFRON samorządy przeznaczyły na zakup sprzętu rehabilitacyjnego, w tym dofinansowanie zakupu wózków inwalidzkich i sprzętu ortopedycznego o podwyższonym standardzie.

W ocenie NIK finansowanie rehabilitacji leczniczej jest domeną innych instytucji, takich jak NFZ, i nie powinno być realizowane przez PFRON, mimo formalnej zgodności z obowiązującym prawem. Również w opinii organizacji pozarządowych reprezentujących interesy osób niepełnosprawnych, obciążanie PFRON wydatkami na rehabilitację leczniczą zmniejsza pulę środków na rehabilitację zawodową i społeczną. Środki te mogłyby być wykorzystane na inne priorytetowe cele, jak np. usuwanie barier architektonicznych czy pomoc na rzecz zatrudniania tych osób.

Prawie połowę środków PFRON i aż 94 proc. środków własnych samorządy wykorzystywały na warsztaty terapii zajęciowej, których podstawowym celem jest rehabilitacja społeczna i zawodowa uczestników. Kontrola NIK wykazała jednak, że warsztaty nie spełniały swojej roli.

W latach 2011-2013 w powiatach objętych kontrolą tylko 1-2 proc. uczestników warsztatów podjęło pracę. Jednocześnie z 23 proc. do 33 proc. wzrósł udział osób uczestniczących w zajęciach dłużej niż 9 lat. NIK podkreśla, że częstą przyczyną długotrwałego uczestnictwa niepełnosprawnych w warsztatach terapii zajęciowej jest brak miejsc w zakładach pracy chronionej dla osób, które nie rokuja postępów w rehabilitacji.

Według NIK główną przyczyną długotrwałego korzystania z WTZ przez osoby niepełnosprawne był brak możliwości umieszczenia ich w innych placówkach.

Jak wykazała kontrola, zdarzało się, że osoby z niepełnosprawnością korzystały w warsztatach latami. W jednym z WTZ w Lubinie 10 osób niepełnosprawnych uczestniczyło w zajęciach przez 21 lat. Rada programowa za każdym razem wnioskowała o przedłużenie ich udziału w zajęciach, twierdząc, że robią postępy, które w przyszłości umożliwią im podjęcie pracy. Jednocześnie wskazywano na okresowy brak możliwości zatrudnienia oraz to, że uczestnik nie potrzebuje skierowania do ośrodka wsparcia.

Z raportu wynika, że dla samorządu powiatowego WTZ są najbardziej dostępną formą zapewnienia osobom niepełnosprawnym opieki dziennej. Organizowanie tej pomocy w innej formie utrudniłoby korzystanie z zewnętrznego dofinansowania.

za mało nakładów na tworzenie miejsc pracy

„System ten nie sprzyja podziałowi na pomoc dla osób, które rokuja podjęcie w wyniku rehabilitacji nauki lub pracy oraz na świadczenia dla niepełnosprawnych niezdolnych osiągać postępy w usamodzielnieniu” – czytamy w raporcie NIK. Według kontrolerów taki podział byłby właściwy; celowe byłoby wprowadzanie rozwiązań umożliwiających specjalizację WTZ.

W ocenie NIK więcej środków PFRON powinno być wykorzystywanych przez samorządy na rehabilitację zawodową. Należy również zidentyfikować i popularyzować dobre praktyki, które mogą pomóc samorządom w ocenie efektywności i zwiększaniu skuteczności działań wspierających osoby niepełnosprawne.

NIK zwraca uwagę, choć samorządy mają swobodę w dysponowaniu otrzymanymi z Funduszu środkami na rehabilitację zawodową i społeczną, że ani PFRON, ani pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych nie prowadzą ewaluacji dotyczącej skuteczności i efektywności wykorzystania tych pieniędzy, mimo iż w objętych kontrolą powiatach stanowiły one prawie 85 proc. kwoty przeznaczonej na rehabilitację.

Natomiast prowadzone przez Fundusz badania ewaluacyjne i audytowe dotyczyły wyłącznie programów uchwalonych przez Radę Nadzorczą.

W ocenie NIK – biorąc pod uwagę dużo większe kwoty przyznawane według algorytmu niż w ramach programów Rady Nadzorczej – wskazane jest odwrócenie proporcji w tym zakresie. Poza tym kontrole środków przekazywanych według algorytmu – pomimo tego, iż były rzadsze – ujawniały nieprawidłowości dużo częściej niż kontrole środków przyznawanych powiatom z innych tytułów.

W odpowiedzi udzielonej NIK Jarosław Duda, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych i jednocześnie prezes Rady Nadzorczej PFRON, podkreślił, że środki z Funduszu mają jedynie charakter wspierający działania samorządów. Dodał, że podział środków z PFRON należy do zadań samorządów, podobnie jak analiza skuteczności i efektywności finansowania form wspierania osób niepełnosprawnych wraz z procesem ewaluacyjnym. NIK nie podziela tego poglądu, nie widzi przeszkód w wykonywaniu takich analiz na szczeblu krajowym przez Biuro Pełnomocnika.

Duda przypomniał, że pierwotnie ustawa o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych wskazywała, że środki PFRON w wysokości co najmniej 65 proc. jego przychodów za dany rok przeznaczają się na zatrudnianie i rehabilitację zawodową osób niepełnosprawnych, a od 5 do 10 proc. – na dofinansowanie rehabilitacji leczniczej, społecznej i zawodowej dzieci i młodzieży.

W konsekwencji samorządy nagminnie zwracały środki PFRON przeznaczone na rehabilitację zawodową, w związku z czym nowelizacją z 2002 r. przepisy te zmieniono, odstępując od ograniczeń w podziale tych środków, pozostawiając swobodę samorządom.

W zaleceniach dla Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, prezesa Zarządu PFRON i powiatów NIK wskazała m.in. na konieczność prowadzenia ewaluacji ukierunkowanej na ocenę skuteczności wykorzystania środków przekazanych samorządom według algorytmu.

W ocenie NIK PFRON powinien także wdrożyć system informatyczny, identyfikujący końcowych beneficjentów według numeru PESEL, dzięki czemu można byłoby m.in. zmierzyć skuteczność udzielanej pomocy czy wymieniać informacje z innymi instytucjami udzielającymi pomocy osobom niepełnosprawnym. (PAP)

NIK o wykorzystaniu środków PFRON przez samorządy

Kontrola NIK wykazała przypadki naruszenia przepisów. Najważniejszy zarzut Izby dotyczył przekazania przez 6 spośród 13 starostw i prezydentów miast środków PFRON w wysokości 30,5 mln zł urzędom starostw lub miast. Z tej kwoty ok. 9 mln zł wydatkowano na sfinansowanie wyposażenia stanowisk pracy dla zatrudnianych osób niepełnosprawnych, a ponad 5 mln zł na rozpoczęcie przez te osoby działalności gospodarczej. NIK podkreśla, że przekazanie środków PFRON samorządom było działaniem nielegalnym, ponieważ zgodnie z ustawą to powiatowe centra pomocy rodzinie i powiatowe urzędy pracy są uprawnione do wykonywania zadań z zakresu rehabilitacji osób niepełnosprawnych, a tym samym do otrzymywania środków PFRON na te cele. Izba zwraca też uwagę, że w związku z korzystaniem przez przedsiębiorców z bezzwrotnej pomocy ze środków publicznych istnieje podwyższone ryzyko zachowań korupcyjnych.



Wnioski NIK:

- podjęcie przez pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych działań na rzecz zwiększenia udziału środków PFRON wykorzystywanych przez samorządy powiatowe na rehabilitację zawodową;
- prowadzenie przez Biuro Pełnomocnika, prezesa Zarządu PFRON i powiaty ewaluacji, ukierunkowanej na ocenę skuteczności wykorzystania przez samorządy środków przekazanych im według algorytmu;
- zidentyfikowanie i popularyzowanie przez prezesa Zarządu PFRON lub pełnomocnika dobrych praktyk, które mogą pomóc samorządom powiatowym w ocenie efektywności i zwiększaniu skuteczności działań wspierających osoby niepełnosprawne;
- wdrożenie przez PFRON projektowanego systemu informatycznego, identyfikującego końcowych beneficjentów według numeru PESEL. Działanie to powinno uwzględniać:
 - wcześniejsze ustalenie wskaźników pomiaru skuteczności udzielanej pomocy;
 - dostosowanie do ww. wskaźników zakresu sprawozdawczości wymaganej przez PFRON od powiatów, w związku z wykorzystaniem środków przekazywanych według algorytmu;
 - wymianę informacji z innymi instytucjami udzielającymi pomocy osobom niepełnosprawnym;
 - zaniechanie przekazywania przez rady powiatów środków PFRON urzędom starostw i miast powiatowych oraz przekazanie realizacji zadań z zakresu rehabilitacji osób niepełnosprawnych jednostkom do tego uprawnionym.

akw/ bos/ par/

Info: NIK

Propozycje zmiany systemu rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych

System rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych w Polsce musi się zmienić, bo jest zbyt zbiurokratyzowany – uważa Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych (POPON). Proponuje m.in., by na nowo przeanalizować zasady naliczania wpłat obowiązkowych na PFRON.



Od lewej: prezes Jan Zając, minister Jarosław Duda, Janusz Wesołowski – zastępca prezesa PFRON, senator Jan Libicki i poseł Sławomir Piechota

POPON od lat zgłasza postulaty dotyczące reformy systemu rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych. Według jej przedstawicieli podstawą powinno być jego maksymalne uproszczenie, więcej środków z budżetu państwa i wsparcie dla zakładów pracy chronionej (ZPCh).

– Od dobrej współpracy pomiędzy osobą niepełnosprawną i jej pracodawcą zależy, czy proces rehabilitacji zawodowej będzie przebiegał prawidłowo, z korzyścią dla obu stron. Jednocześnie reforma nie może opierać się na likwidacji tego, co dobre i już sprawdzone. Nie może także sprowadzać się do implementowania obcych rozwiązań, nieprzystających do skali polskich problemów, realiów gospodarczych i polskiego prawa – mówił 11 czerwca na konferencji prezes zarządu POPON Jan Zając. Dodał, że pracodawcy widzą korzyści z zatrudniania osób niepełnosprawnych, bo jeszcze pięć lat temu firm, gdzie pracują niepełnosprawni, było około 15 tysięcy; dziś – blisko 24 tysiące. Liczba zatrudnionych osób niepełnosprawnych utrzymuje się na tym samym poziomie i wynosi około 240 tys. osób.



W opinii POPON zmiany powinny dotyczyć źródeł finansowania systemu – większego wsparcia z budżetu państwa na działania podejmowane przez PFRON oraz przeanalizowania zasady naliczania wpłat obowiązkowych na PFRON w związku z coraz silniejszym na rynku trendem zawierania umów cywilnoprawnych. POPON wyjaśnia, że w ten sposób firmy, które nie mają wymaganego prawem wskaźnika zatrudnienia osób niepełnosprawnych, unikają obowiązkowych wpłat na PFRON.

Organizacja postuluje też reformę orzecznictwa o niepełnosprawności, by było bardziej przejrzyste i zapewniło stabilizację pracy oraz wsparcie dla chronionego rynku pracy. „Ostatnie zmiany legislacyjne i bardzo znaczące ograniczenie wsparcia dla ZPCh skutkują wrastającą liczbą rezygnacji pracodawców z tego statusu. Należy podjąć działania, aby ten proces zahamować. Likwidacja ZPCh to ograniczenie wsparcia dla osób niepełnosprawnych” – czytamy w stanowisku POPON. Chodzi o to, że wsparcie z PFRON dotyczy nie tyle ZPCh, ile pracodawców także z otwartego rynku pracy, którzy zatrudniają osoby z odpowiednią grupą niepełnosprawności.

Ważnym postulatem jest zmiana art. 22 ustawy o rehabilitacji, który mówi o możliwości obniżenia wpłat na PFRON, jeśli firma kupuje usługi lub produkty od pracodawcy, który zatrudnia osoby niepełnosprawne (co najmniej 25 osób w przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy – PAP). Ulga ta może sięgnąć nawet 80 proc. wartości usługi czy produktu. W propozycjach POPON są dwa warianty limitowania ulgi – do 30 lub 50 proc.

Jak mówił wiceprezes PFRON Janusz Wesołowski, ta zmiana jest bardzo istotna, bo rocznie z tytułu ulg Fundusz traci ok. 700 mln zł. Podkreślił, że jeśli udało się wprowadzić do ustawy zapis ograniczający wysokość ulgi do 30 proc., to w budżecie PFRON byłoby więcej o 300-350 ml zł. Zapewnił jednocześnie, że system dofinansowań do zatrudnienia pracowników niepełnosprawnych nie jest zagrożony; to priorytet Funduszu.

Pracodawcy proponują wprowadzenie wyższej kwoty dofinansowań do wynagrodzeń pracowników niepełnosprawnych w tych zakładach, gdzie jest wysoka koncentracja ich zatrudnienia. Ich zdaniem takie premie rosłyby wprost proporcjonalnie do liczby zatrudnionych niepełnosprawnych – od 3 proc. w przypadku osiągnięcia zatrudnienia niepełnosprawnych na poziomie 25-30 proc. do 8 proc. w przypadku, gdy ponad połowa załogi to osoby z niepełnosprawnością.

POPON uważa, że zmiany powinny objąć również warsztaty terapii zajęciowej. Obecnie – co wykazała niedawna kontrola NIK – nie przygotowują one niepełnosprawnych do podjęcia pracy; pracodawcy chcieliby, by WZT-y miały instrumenty zachęcające do większej niż dotychczas aktywności w tym zakresie. POPON za istotną uważa rolę trenera pracy, który wspierałby osoby z niepełnosprawnością w poszukiwaniu i utrzymaniu zatrudnienia.

Pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych Jarosław Duda mówił, że podstawowym celem państwa jest konsekwentne włączanie osób niepełnosprawnych w rynek pracy, zwłaszcza tych z ciężkimi

schorzeniami. Podkreślił, że w systemie wsparcia zatrudnienia niepełnosprawnych ZPCh muszą mieć swoje miejsce, ale, jak dodał, z roku na rok zwiększa się liczba osób niepełnosprawnych, które są zatrudniane na otwartym rynku pracy. Poinformował, że w 2014 r. na 245 tys. dofinansowywanych pracowników niepełnosprawnych, ponad 149 tys. było z ZPCh, 95 tys. z otwartego rynku pracy. Mówił, że w 2015 r. te proporcje jeszcze bardziej się spłaszczają – dofinansowanych jest 135 tys. pracowników ZPCh i 106 tys. innych pracodawców. Zdaniem Dudy propozycje przedstawione przez POPON są warte przedyskutowania, ale pozostaje pytanie, na co będzie stać budżet państwa i czy lepiej dofinansowywać pracodawcę, czy też kształtować system wsparcia wokół osoby z niepełnosprawnością. – Powinno się stwarzać



Barbara Pokorny, przewodnicząca Rady Krajowej POPON, i senator Jan Libicki

takie mechanizmy, by osoby z niepełnosprawnością, zwłaszcza z poważnymi schorzeniami, znalazły miejsca na rynku pracy – powiedział.

Obecnie system rehabilitacji zawodowej opiera się na tym, że pracodawca, który zatrudnia więcej niż 25 pracowników, musi zatrudnić 6 proc. osób niepełnosprawnych. Jeśli tego nie robi, płaci do PFRON kary.

W zakładzie pracy chronionej – na co najmniej 25 pracowników – 50 proc. stanowią osoby z niepełnosprawnością, z tego co najmniej 20 proc. ogółu zatrudnionych to osoby ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności. Zakłady te otrzymują dofinansowania do wynagrodzenia na prawie wszystkich pracowników niepełnosprawnych.

Z danych PFRON wynika, że ponad 66 proc. środków na dofinansowanie zatrudnienia osób z niepełnosprawnością otrzymują ZPCh, 33 proc. – pracodawcy z rynku otwartego, reszta – z mieszane. Wśród osób zgłoszonych do dofinansowania z PFRON większość miała orzeczenia o niepełnosprawności w stopniu umiarkowanym. (PAP)

bos/ dym/
fot. POPON

Szerszy materiał przedstawiający i analizujący propozycje zmian w ustawie o rehabilitacji zostanie zaprezentowany w najbliższym numerze „Naszych Spraw”.

Żaden z resortów nie zatrudnia wystarczającej liczby niepełnosprawnych

Żaden z resortów nie osiągnął 6 proc. wskaźnika zatrudnienia osób z niepełnosprawnością – poinformował 26 maja posłów z Komisji Administracji i Cyfryzacji pełnomocnik rządu ds. niepełnosprawnych Jarosław Duda.

Dodał, że najbliższy wskaźnik jest MPIPS, gdzie zatrudnionych jest blisko 4 proc. osób z niepełnosprawnością.

Wskaźnikiem zatrudniania osób niepełnosprawnych jest określony procentowo ich miesięczny udział w zatrudnieniu ogółem, którego dokonuje się w przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy. Jak przypomniał Duda, zgodnie z ustawą o rehabilitacji i zatrudnianiu osób niepełnosprawnych ci pracodawcy, którzy tego wskaźnika nie osiągają, są zobowiązani do dokonywania (co miesiąc) wpłat na PFRON. Duda poinformował, że sytuacja pracowników niepełnosprawnych w ministerstwach jest zróżnicowana. Oprócz MPIPS wysoki wskaźnik – 3 proc. – osiągają trzy resorty: Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo Skarbu i resort zdrowia.

– W dwóch resortach, a mianowicie w MEN i MSZ, nadal wskaźnik ten nie przekroczył 1 proc. W pozostałych resortach wskaźnik waha się między 1 a 3 proc. – powiedział. Dodał, że nieco lepiej kształtuje się sytuacja w urzędach centralnych. Wskaźnik 6,29 proc. zatrudnionych niepełnosprawnych mają Ochotnicze Hufce Pracy, 26,2 proc. – Główna Biblioteka Pracy i Zabezpieczenia Społecznego, zaś PFRON – ponad 12 proc.

Według pełnomocnika przyczyną niskiego odsetka pracowników z niepełnosprawnością leżą zarówno po stronie urzędów, jak i samych niepełnosprawnych.

– Przyczyną po stronie administracji to po pierwsze ograniczona wolna liczba stanowisk pracy i duża konkurencja. Po drugie wysokie wymagania kwalifikacyjne, bariery funkcjonalne, czyli ograniczenia w przestrzeni fizycznej i brak specjalistycznego sprzętu, oraz bariery subiektywne – postawy osób odpowiedzialnych, pewne uprzedzenia,

w dalszym ciągu funkcjonujące stereotypy oraz specyficzny sposób postrzegania osób niepełnosprawnych – wyliczał J.Duda.

Za przyczyny leżące po stronie osób z niepełnosprawnością uznał m.in. bierność zawodową, słabe kwalifikacje, brak doświadczenia zawodowego oraz niską samoocenę czy brak motywacji. Jak dodał, osoby po prestiżowych kierunkach studiów, dobrze wykształcone, nie podejmują pracy w administracji publicznej z uwagi na niesatysfakcjonujące ich zarobki (ok. 2,5 tys. zł miesięcznie) i niedostateczne warunki pracy.

Informację Dudy skrytykowała posłanka PIS Józefa Hryniewicz, mówiąc, że zawsze słyszy o tych samych trudnościach przy zatrudnianiu osób z niepełnosprawnościami. Dodała, że nie widzi żadnych postępów, mimo że PFRON prowadzi program „Student”, w którym dofinansowuje kształcenie młodych z niepełnosprawnością i z którego wiele osób korzysta.

– Spośród tylko moich absolwentów, których wykształcałam – bo jakoś tak się składa, że przychodzą do mnie na seminaria osoby niepełnosprawne i promuję je – mogę już dziś założyć klub. A jest to w Warszawie i wydawałoby się, że rynek pracy jest tu dla nich bardzo szeroki. Okazuje się, że niekoniecznie. Wielu z nich pozostaje bez pracy – powiedziała. Pytała też, czy MPIPS śledzi losy absolwentów uczelni wyższych z niepełnosprawnością.

Pełnomocnik odpowiedział, że dla niego ta informacja też nie jest satysfakcjonująca, ale jest prawdziwa. – Prognoza jest, bo w 2009 r. był wskaźnik 2,8, a teraz jest 3,7 – przekonywał Duda. Dodał, że jego urząd przeprowadza wiele szkoleń, zmienia świadomość, a pracownicy starają się przekonywać dyrektorów generalnych urzędów, że osoba z niepełnosprawnością może być zupełnie wyjątkowym pracownikiem, dużo lepszym od innych, mimo swej dysfunkcji. Duda zapowiedział, że przeanalizuje, jaką pracę podejmowali absolwenci wyższych uczelni z niepełnosprawnością. (PAP)

bos/ par/

Kucharz Doskonały 2015

Tekst i fot. Maciej Skomorowski (Rzecznik Stowarzyszenia Otwarte Drzwi)

Nowocześnie wyposażona sala kucharska, na której publiczność kibicuje dwunastu dwuosobowym drużynom ubranym w profesjonalne białe stroje, skupionym na jak najstaranniejszym przyrządzeniu dania, które za chwilę oceni jury złożone z osób o gastronomii wiedzających wszystko. W powietrzu zapachy kolendry, czosnku i innych przypraw, atmosfera przyjaznej rywalizacji, którą dyskretnie podtrzymuje znany dziennikarz radiowy przemierzający się między stanowiskami drużyn.

„Kucharz Doskonały” jest przedsięwzięciem, które nie tylko prezentuje się efektownie, daje szansę na uczestnictwo w zorganizowanym wydarzeniu społecznym czy przynosi gratyfikację emocjonalną. Konkurs przede wszystkim przygotowuje do podjęcia zatrudnienia, usuwając przy okazji przeszkodę w postaci nieadekwatnej percepcji tej grupy obywateli. Finał konkursu kulinarnego jest jego medialnym zwieńczeniem, ale prawdziwą sól stanowią wielotygodniowe przygotowania uczestników i ich placówek. To czas nabywania umiejętności zawodowych, pracy nad sobą, dojrzewania, czasem także doposażania placówek w niezbędny sprzęt, który zostaje trwałym i użytecznym elementem ich wyposażenia.



Obrady jury

Tegoroczną edycję cechował wyjątkowy rozmach organizacyjny widoczny w zgromadzeniu niezwykle atrakcyjnych nagród, nagłośnieniu medialnym, ilości znaczących partnerów oraz patronatów, zaangażowaniu wielu osób w samym Stowarzyszeniu oraz jego otoczeniu. Idee podchwyciły i zechciały się nią zaangażować tak znane osoby jak popularny dziennikarz radiowy Paweł Lorocho, któremu konkurs zawdzięcza płynny, ale też niezwykle emocjonujący przebieg, Jarosław Uściński, nazywany „guru gastronomii” – prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Szeferów

Kuchni i Cukierni, Ewa Lipińska z Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy czy Dariusz Kuźniak, znakomity kucharz, znany m.in. z programów Top Chef, Sous Chef oraz dwóch edycji Hell's Kitchen.

Podczas gdy drużyny dokładały starań o stworzenie w ściśle określonym czasie dwóch doskonałych dań, którymi według zasad konkursowych były sałatka (do 300 g na 1 porcję) na bazie rukoli, suszonej wędliny, sera pleśniowego, dresingu i kompozycji sałat oraz potrawka orientalna (do 300 g na 1 porcję) i ryż z warzywami (do 150 g na 1 porcję), sala obok zapelniała się opiekunami uczestników konkursu.

Równoległe z przyrządzaniem posiłków prowadzone były warsztaty o zdrowym żywieniu, odpowiedzialności w konsumpcji i ekologii, a także pokaz znakomitych syropów firmy Monin, jednego ze sponsorów konkursu. Nad prawidłowym przebiegiem całości wydarzenia czuwali liczni wolontariusze oraz sami organizatorzy. Poczynania rywalizujących drużyn każdy mógł poczuć własnym nosem, usłyszeć na żywo za sprawą krótkich wywiadów Pawła Lorocho, ale też obejrzeć na ekranie, który wyświetlał aktualną sytuację przy stanowiskach kucharskich, na przemian z filmami powstałymi podczas przygotowań do konkursu. Dyplomy i wyróżnienia podpisywała osobiście prezes Stowarzyszenia Otwarte Drzwi Marta Żukowska, a na długim stole dzielącym publiczność od skupionych kucharzy zaczynały pojawiać się pierwsze ukończone dania, w których dbałość o smak była równie ważna jak estetyczny wygląd.

Jury skrupulatnie zapisywało swoje oceny i wymieniało się uwagami. Przed kamerą wywiadu udzielał główny organizator „Kucharza Doskonałego” Bartosz Król, kierownik Warsztatów Terapii Zajęciowej Stowarzyszenia. W powietrzu było coś więcej niż tylko zapach – autentyczne emocje i dumy każdego z uczestników. Zanim jury ogłosiło oficjalne wyniki, podsumowało jakość wszystkich dań,



którą uznało za lepszą niż w zeszłym roku, i tytułem żartobliwej uwagi ustami Dariusza Kuźniaka przestrzegając przed używaniem nadmiernej ilości przypraw orientalnych. Zwycięską drużyną okazała się reprezentacja Zespołu Szkół Specjalnych nr 38 w Warszawie, w której składzie dania przygotowywały Anna Strzyżewska i Joanna Adamkiewicz. Nikt nie opuścił sali bez nagrody rzeczowej i wyróżnienia, które były przyznawane indywidualnie, dla ośrodków oraz instruktorów. Nie było także nikogo, kto czułby się niedoceniony.



Zwycięska drużyna z Zespołu Szkół Specjalnych nr 38 w Warszawie

Konkurs „Kucharz Doskonały” to jedno z kilku dobrze znanych i cyklicznie kontynuowanych przedsięwzięć Stowarzyszenia Otwarte Drzwi. Choć dla przypadkowego widza finał mógł budzić skojarzenia z wyreżyserowanymi celebryckimi programami kulinarnymi – idea jest zupełnie inna. Na stronie internetowej pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych znajdujemy informacje, cytowaną za GUS BAEL, o wskaźniku zatrudnienia osób niepełnosprawnych w 2014 roku. Wskaźnik ten wyniósł zaledwie 22,8 proc. A przecież większość z biorących udział w konkursie znakomicie sprawdziliby się w roli pracownika, wykonującego może i proste prace, ale włączonego w nurt życia społecznego, zarabiającego pieniądze i czerpiącego z tego satysfakcję, w końcu placącego podatki i przynoszącego wzrost ogólnego dobrobytu kraju.

W przyszłym roku „Kucharz Doskonały” będzie obchodził jubileusz 10-lecia nieprzerwanego przekonywania do znaczenia zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Ale nie tylko dla osób z orzeczeniem o niepełnosprawności będzie dobrze, jeśli zacytowany wyżej wskaźnik wyraźnie wzrośnie. Myślenie o państwie dobrobytu musi uwzględniać także osoby niepełnosprawne, a zacząć można od rewizji własnych uprzedzeń i przesądów.

Graffiti Street Art „Pomaluj Mój Świat”



W upalny niedzielny poranek 14 czerwca odbyły się zorganizowane przez Stowarzyszenie Aktywne Życie z Katowic Warsztaty Integracyjne Graffiti Street Art „Pomaluj Mój Świat”, prowadzone przez artystów street artu.

Na ścianie budynku w Katowicach-Ligocie, w parku Zadole, swoje artystyczne inspiracje zamieniło w rzeczywistość szesnaścioro dzieci – ośmiu pełnosprawnych i ośmiu z niepełnosparwnościami. Miały one możliwość kreatywnie wykorzystać swój wolny czas, poznając tajemnice sztuki, jaką niewątpliwie jest uliczne graffiti.



Pod opieką wolontariuszy oraz profesjonalnym okiem artystów dzieci będące uczestnikami imprezy zapoznaly się ze sztuką graffiti, zobaczyły pokaz profesjonalnego malowania graffiti i – co było najważniejsze dla młodych uczestników imprezy - wypełniły kolorami szablony na ścianie budynku, używając farb w sprayu.

Warsztaty ze względu na piękną pogodę przybrały formę pikniku – w parku przylegającym do miejsca wykonywania graffiti rozłożone zostały koce, na których mali uczestnicy zajęć, ich rodzice i opiekunowie mogli odpocząć i skorzystać z przygotowanego dla nich poczęstunku.

Po zakończonych warsztatach uczestnicy odebrali certyfikaty, drobne upominki i prezenty książkowe ufundowane przez Wydawnictwo Zakamarki oraz Wydawnictwo Nasza Księgarnia. Sponsorem głównym imprezy była firma Farby Kabe. Impreza była współfinansowana przez Urząd Miasta Katowice.

J.M., fot. Aktywne Życie



Różnorodność to atut

Tekst i fot. Piotr Rzebko

W katowickim Teatrze Korez w ciepłe popołudnie 2 czerwca br. odbyły się arcyciekawe II Spotkania z Adrenaliną. Organizatorzy przedsięwzięcia, czyli Kabaret „Drzewo a gada” i Uniwersytet Śląski (UŚ), postawili sobie za cel podnoszenie poziomu adrenaliny, by zachęcić publiczność do działania i aktywności. Na scenie pojawiły się osoby z różnego rodzaju dysfunkcjami, które na swym przykładzie wykazały, że niepełnosprawność nie jest tożsama z biernością, a przeszkody, które napotykają, nie muszą oznaczać rezygnacji z realizacji planów i marzeń.



Obok ks. Jacka Wójcickiego Weronika Bujak Patryk Laksa



Anna Wandzel



Monika Kuszyńska



Filip Pawlak



Zespół integracyjny bytomskiego gimnazjum

Prowadził je ks. Jacek Wójcicki, twórca „Kabaretu Absurdalnego” oraz Kabaretu „Drzewo a gada”, występujący także w roli konferansjera. W spotkaniu, obok przedstawicieli władz UŚ, pełnomocników ds. osób niepełnosprawnych i instytucji zajmujących się wsparciem tych osób, przedstawiciele szkół ponadgimnazjalnych w Katowicach, wzięli udział się wsparciem tych osób, przedstawiciele szkół ponadgimnazjalnych w Katowicach, wzięli udział

Poczynając od słownikowej formułki wyjaśniającej termin adrenalina, niepostrzeżenie publiczność dała się wręcz zaczarować kabaretowi „Drzewo a gada”. Patryk Laksa – prawdziwy frontman o niepospolitym poczuciu humoru – zaczął od razu od prawdziwego „górnego C” w monologu „Efekt znikającego kolana”. Później było już tylko – jak u Hitchcocka – coraz wyżej, mocniej i weselej.

Niepełnosprawność to stan, z którym należy się pogodzić

Weronika Bujak, studentka II roku kulturoznawstwa UŚ, w krótkim wystąpieniu powiedziała: – Studiowanie nie jest trudne, nawet w przypadku osób niepełnosprawnych, chociaż pełne barier, ale dzięki pomocy rodziców i życzliwym ludziom dają sobie radę. Też podróżowałam,

byłam za granicą, m.in. w Wiedniu, Szkocji, i nawet sama jeździłam do ośrodków, gdzie opiekowali się mną. Niepełnosprawność dla mnie nie jest problemem, to jest tylko stan, z którym muszę się pogodzić.

Każdy z nas jest inny, każdy ma swoje możliwości...

Drugi zaproszony gość, Filip Pawlak, emanował wprost energią. – Cieszę się – powiedział – że mogę się z Państwem spotkać i opowiedzieć o sobie i moim poglądzie na osoby z alternatywną motoryką i sensoryką, gdyż wolę takie określenie, niż osoby niepełnosprawne, które uważam za określenie pejoratywne, bo ja się nie uważam za niepełnosprawną osobę, a za osobę aktywną motorycznie. Kiedy myślałam sobie o temacie naszego spotkania, o adrenalinie, to przede wszystkim myślę o tym, że pasja do życia, pasja do robienia pięknych rzeczy, czy to w teatrze, czy w jakiegokolwiek sferze naszego życia, jest niezależna od tego, jaki się urodziłam. Nasze ciało, nasza dusza jest czymś jedynym i niepowtarzalnym, jest alternatywą względem każdego innego. Każdy z nas jest inny, każdy ma swoje możliwości i to, co jest w stanie osiągnąć. I cudownie, że ktoś na UŚ zaprasza ludzi zarażonych jakąś pasją, energią, żeby pokazywali, że się da: działać, produkować, tworzyć, śpiewać, tańczyć czy rozśmieszać ludzi. Natomiast czy ja wiem, czy częścią tego jest niepełnosprawność?

W moim przypadku nie, gdyż jest to tylko brak lewej dłoni i robię w życiu całkiem sporo: gram, gram w teatrze, produkuję filmy i pracowałam kiedyś w radiu.

Natomiast nie chciałbym dopuścić do sytuacji, w której moja niepełnosprawność stałaby się elementem dyskursu dotyczącego herosa albo ofiary. Jeżeli chodzi o mój pogląd, to życie jest po prostu piękne, niezależnie od tego, jacy się urodziliśmy, i to od nas zależy, czy będziemy się śmiać, czy biadolić. Jestem przeciwny takiemu myśleniu, że osoba niepełnosprawna jest bohaterem, bo robi coś mimo wszystko. Nie, robi tak samo jak osoba wysoka czy gruba. Oceniamy ludzi po tym, co robią, jacy są, inspirujemy się nimi, oceniamy po ich czynach, a nie po tym, jacy się urodzili.

Nie nakładaj swoich wyobrażeń na temat funkcjonowania drugiej osoby

– Ja również nie uważam się za osobę niepełnosprawną – powiedziała Anna Wandzel, dyrektor Śląskiego Oddziału PFRON. – Nie dziele społeczeństwa na osoby sprawne i niepełnosprawne, raczej te otwarte i nieotwarte, z dystansem i bez dystansu, z poczuciem humoru – takim jak Patryk – i bez poczucia humoru, osoby aroganckie i uprzejme, leniwe i pracowite, i taki podział jest dla mnie najbardziej naturalny. Relacje pomiędzy osobami sprawnymi i niepełnosprawnymi, wszystkie doświadczenia, które zdobyłam, wynikające z tego, że byłam otwarta na różne grupy osób i te relacje między sprawną, niesprawną częścią społeczeństwa, w jakiś sposób mnie ukształtowały. Pierwszym ważnym doświadczeniem zawodowym było spotkanie w WZ. Jako studentka miałam opracowywać programy rehabilitacji dla osób z upośledzeniem umysłowym i pamiętam chłopaka z zaburzeniami autystycznymi, który w pracowni kuchennej zajmował się osuszaniem talerzy. Starałam się dotrzeć do niego, zresztą tak mnie uczono: „przyglądaj się drugiemu człowiekowi i wejdź w jego świat tak, jakby był twoim

światem”. Próbuję z nim nawiązać kontakt i mówię: „Ty sobie tak rozmawiasz z tymi talerzami, a co one do ciebie mówią?”. I wtedy nastąpił mój pierwszy sukces terapeutyczny, gdyż udało mi się osobę z zaburzeniami autystycznymi wyrwać z jego kręgu, złapał z mną kontakt wzrokowy i mówi: „Ależ pani psycholog, talerze nie mówią...”. Był to pierwszy kontakt, który nauczył mnie pokory. Nie nakładaj swoich wyobrażeń na temat funkcjonowania drugiej osoby, bo tak naprawdę nie znasz jej ograniczeń i jej możliwości.

Kolejne doświadczenie: pracuję w UŚ i też pierwsze moje zdziwienie. Przychodzą studenci i pierwszym ich sformulowaniem w podaniach jest „jestem osobą niepełnosprawną”, czyli opisywanie siebie za pomocą niepełnosprawności. Dziwiło mnie to, że inteligentni ludzie w pierwszej kolejności wybierają taką formę opisu samego siebie, że uważają, iż to jest najważniejsze. To jak druga strona ma reagować, skoro sama osoba niepełnosprawna zaczyna w ten sposób? Mam nadzieję, że to się teraz zmienia.

Trzeba nauczyć się akceptować siebie

Pod koniec spotkania bardzo ciepło i osobiście mówiła znana wszystkim wokalistka Monika Kuszyńska, która kilka dni temu powróciła z Konkursu Eurowizji w Wiedniu. – Ktoś mi przypomniał, że niedawno była dziewiąta rocznica wypadku, chociaż mam wrażenie, że to było dawniej i to życie sprzed jest bardzo odległe. Mogę porównać to swoje życie „normalne” i to teraz „nienormalne”, które już stało się normalnym. W wieku 26 lat byłam piękną i młodą artystką, ale miałam wtedy wiele kompleksów, byłam smutną dziewczyną, świat wydawał się okrutny, a wszyscy ludzie dookoła zdawali się mnie

nie lubić, generalnie dużo było we mnie strachu przed życiem. I nagle zdarzyło się coś, co mnie wybiło z orbity. Pojawił się prawdziwy problem, z którym trzeba było się zmierzyć, poradzić sobie z nim. Nie było to łatwe, trwało mniej więcej trzy lata, kiedy doszłam do takiego momentu, że powiedziałam sobie: ja chcę żyć dalej. Trzy lata byłam skupiona na rehabilitacji, na egzystowaniu z myślą, że wszystko, co zrobię w swoim życiu, uzależniam od tego, czy jeszcze będę chodzić. Na szczęście trwało to tylko trzy lata, bo mogło trwać znacznie dłużej, to odkładanie życia na potem. I cóż – zaczęłam żyć. Niesamowite rzeczy się po drodze wydarzyły, ale najważniejsza rzecz, jakiej się nauczyłam, to kochać siebie taką, jaka jestem, akceptować siebie. Okazało się, że ja wcześniej tego nie miałam w sobie. Nie chcę tutaj dorabiać ideologii, że coś takiego musiało się wydarzyć. Oczywiście jest to sytuacja, która nas zmusza do pewnych rzeczy i paradoksalnie ułatwia odbicie się i powiedzenie sobie, że może być tylko lepiej. To, co się wydarzyło, pomogło mi w dokonaniu zmian. Słuchając was dzisiaj, np. Patryka, uświadomiłam sobie, że do kochania siebie potrzebna jest bardzo duża doza dystansu, którego wcześniej nie miałam. Jeżeli mówimy o tych metkach, że ja i moi przedmówcy nie czujemy się niepełnosprawni, bo o tym świadczy nasze życie, sposób w jaki żyjemy. Gdybym ja się czuła niepełnosprawna, to prawdopodobnie siedziałabym w domu. I oczywiście przez pewien czas tak się czulam, ale zrozumiałam, że to jest ograniczenie w mojej głowie, że świat mnie nie zatrzyma, jeśli ja na to nie pozwolę. Skoro jesteśmy w mniejszości, a chcemy, żeby ten świat jednak respektował nasze prawa, bo są one trochę inne, bo potrzebujemy pewnych udogodnień, to musimy to

manifestować. Ja pomyślałam, że jestem jedyną artystką na wózku w tym kraju i ludzie też mi to uświadomili, że dzięki temu mogę bardzo dużo zdziałać. Każdy z nas ma w sobie wartość, którą po prostu musi odkryć, i każdy ma swoją rolę do spełnienia w tym życiu. Ja wózek uczyniłam swoim atutem, bo świat w tej chwili jest tak jednorodny w pewnych sferach, chociażby w sztuce mainstreamowej, bo wszystkie kobiety zaczynają wyglądać tak samo, bo wszyscy muszą być piękni i młodzi i mieścić się w kanonie. Zauważam, że wreszcie robi się odwrót od tego. I uważam, że każdą inność można przekuć w zaletę.

Na zakończenie wystąpili uczniowie klas integracyjnych Gimnazjum nr 1 w Bytomiu w etudzie teatralnej „Co jest prawdą?”. Opowiada ona o stereotypowym postrzeganiu osób z niepełnosprawnością, a także o potrzebie samodzielności i niezależności.

Spotkanie to uzmysłowilo uczestnikom, że przeszkody, które spotykamy, mogą być początkiem zmian, które sprawią, że życie stanie się interesujące i pełne fascynujących wydarzeń. Największe bariery mamy w swoich głowach, lecz ich pokonanie uwalnia ogromne pokłady pozytywnej energii i motywuje do podejmowania nowych wyzwań. To był solidny zastrzyk adrenaliny!

Dziękując gospodarzom za gościłą, dwójka prowadzących zaprosiła na następne spotkanie z adrenaliną. – Mam nadzieję – powiedziała Gabrysia Wilczyńska z Biura ds. Osób Niepełnosprawnych UŚ – że przekazaliśmy chociaż cząstkę tego, co chcieliśmy pokazać, czyli motywatora do tego, żeby działać, żeby nie przejmować się mniejszymi i większymi problemami, tylko robić swoje. Spełniać swoje marzenia, realizować swoje pasje. ■



Deklaracja prezydenta elekta

5 maja Andrzej Duda – wówczas kandydat na prezydenta RP, a obecnie prezydent elekt – wystosował list do osób z niepełnosprawnością i ich opiekunów. Uznaje w nim m.in., że podstawowym zadaniem polityki społecznej wobec tej grupy osób powinna być ich aktywizacja, szczególnie w sferze zatrudnienia.

Warszawa 5 maja 2015 r.

Szanowni Państwo!
osoby z niepełnosprawnością
oraz opiekunowie osób
z niepełnosprawnością

5 maja to wyjątkowa data. To dzień walki z dyskryminacją osób niepełnosprawnych, to moment, kiedy nasza uwaga jeszcze bardziej jest skupiona na problemach środowiska osób niepełnosprawnych i ich rodzin.

Konstytucja RP, której strażnikiem jest Prezydent, w sposób jednoznaczny nakazuje traktować równo wszystkich obywateli. Nakazuje także władzom publicznym udzielać pomocy osobom niepełnosprawnym w zabezpieczeniu egzystencji, przysposobieniu do pracy oraz komunikacji społecznej. Ten zapis art. 69 Konstytucji nie może być jedynie martwą normą. On ma mobilizować aparat państwa do odpowiedniej dbałości o osoby niepełnosprawne.

Śp. Lech Kaczyński, Prezydent RP, zawsze przykładał szczególną wagę do problemów osób niepełnosprawnych, rozumiejąc wyraźnie, że aktywizacja osób niepełnosprawnych powinna być prowadzona na wszystkich szczeblach, oraz dostrzegając potrzebę pracy i edukacji bez barier.

Kieruję te słowa nie do niepełnosprawnych, bo Wy jesteście sprawni. Mimo pewnych trudności zasługujecie na pracę i zatrudnienie w normalnych warunkach. Zasługujecie na godne życie. Zasługujecie na szansę własnego osobistego rozwoju. Dlatego właśnie podstawowym zadaniem Państwa musi być aktywizacja osób niepełnosprawnych. Nie możecie być wykluczani w żadnej sferze, ale kluczowym celem polityki społecznej wobec osób z niepełnosprawnością powinno być zapewnienie równoprawnego dostępu do poszczególnych obszarów społecznego funkcjonowania, szczególnie w sferze zatrudnienia.

Odczuwacie to sami, jak bardzo Państwo za czasów rządów PO i PSL odwróciło się od Was. W ostatnich latach koalicja rządząca zmniejszyła dofinansowanie do zatrudniania

osób niepełnosprawnych. Szczególnie dotkliwie odczuły to zakłady pracy chronionej. W ciągu ostatnich 8 lat funkcjonowania obecnej koalicji i prawie 5 lat prezydentury Bronisława Komorowskiego zlikwidowano około 900 takich zakładów.

Państwo musi się realnie otworzyć na problemy osób niepełnosprawnych. Karta Osób Niepełnosprawnych, która została ustanowiona w celu zniesienia dyskryminacji i ułatwienia codziennego funkcjonowania osób niepełnosprawnych, powinna być skutecznie realizowana np. poprzez zwiększenie zatrudnienia w instytucjach państwowych.

Zdaję sobie sprawę, jak odpowiedzialna i wymagająca jest praca opiekuna osoby niepełnosprawnej. Wiem, że to determinacja i poświęcenie. To oddanie swojego życia, swojej kariery, swojego rozwoju dla drugiej osoby. Dlatego uważam, że świadczenia dla wszystkich opiekunów muszą być równe. W państwie prawa nie można dzielić opiekunów osób niepełnosprawnych!

Nie mogę także zaakceptować proponowanych przez rząd rozwiązań wprowadzających nowe kryteria: różnicowania wysokości świadczenia pielęgnacyjnego (kryterium dochodowe) oraz wprowadzania kryterium wiekowego. Niestety jest to kolejny podział. Każdy, kto ponosi trud opieki nad osobą niepełnosprawną, powinien zasługiwać na równe traktowanie, bo każdy ma niezbywalne prawo do godnego życia.

Przywrócenie równego traktowania opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych w państwie prawa powinno natychmiast stać się faktem. Powinno spowodować, że osoby, które bezprawnie zostały pozbawione świadczenia pielęgnacyjnego i obecnie pobierają jego rekompensatę, odzyskają utracone prawa nabyte.

Dlatego deklaruje, że jako Prezydent RP udzielę jednemu z moich ministrów pełnomocnictwa, którego celem będzie rozwiązywanie problemów osób niepełnosprawnych, będą podejmował inicjatywy oraz mobilizował rząd do działania na rzecz Waszego środowiska.

Andrzej Duda

Praca rodziców

Marcin Gazda

Wychowywanie niepełnosprawnego dziecka nie musi oznaczać końca kariery zawodowej. Możliwy jest model łączenia pracy i opieki nad pociechą wymagającą więcej zaangażowania. Pozytywnych przykładów nie brakuje, ale godzenie roli rodzica i pracownika oznacza wiele wyzwań na co dzień.

29 maja w Krakowie odbyła się konferencja „Powrót rodziców dzieci z niepełnosprawnościami na rynek pracy. Szanse i bariery”. Jej celem było podsumowanie projektu „Równe szanse rodziców dzieci niepełnosprawnych w powrocie na rynek pracy”,



dzieci z niepełnosprawnością z przeszkodami

realizowanego przez Fundację Imago oraz Fundację Instytut Rozwoju Regionalnego (FIRR). Honorowy patronat nad akcją objęli rzecznik praw obywatelskich oraz pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych. W spotkaniu wzięli udział eksperci z obszaru prawa pracy, przedstawiciele pracodawców i instytucji administracji publicznej. Nie zabrakło przedstawicieli środowiska rodziców dzieci z niepełnosprawnością oraz organizacji pozarządowych.

W trakcie konferencji nastąpiło też wręczenie nagród laureatom konkursu w kategoriach „Najlepsze praktyki w zakresie wspierania rodziców dzieci z niepełnosprawnościami” oraz „Najlepsze praktyki w zakresie godzenia roli rodzica dziecka z niepełnosprawnością z aktywnością zawodową i społeczną”.

Wsparcia ciąg dalszy

Projekt powstał z myślą o upowszechnianiu idei równych szans w dostępie do zatrudnienia rodziców dzieci z niepełnosprawnością. Organizatorzy postawili na ogólnopolską kampanię informacyjno-promocyjną, zidentyfikowanie i promowanie najlepszych praktyk, a także prowadzenie działalności informacyjno-doradczej. Adresatami podjętych działań zostali nie tylko rodzice, ale również decydenci, pracodawcy, organizacje pozarządowe i jednostki oferujące wsparcie dzieci niepełnosprawnych.

Przedsięwzięcie, współfinansowane ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, wystartowało w grudniu 2013 r. i miało potrwać do czerwca 2015 r. – Parę dni przed konferencją dowiedzieliśmy się, że projekt zostanie przedłużony do września. W związku z tym wszelkie formy wsparcia, łącznie ze szkoleniami dla rodziców, które realizowane są w całej Polsce, będą kontynuowane. Zaktualizujemy publikacje, aby służyły zainteresowanym – poinformowała Joanna Piwowańska, koordynator projektu z FIRR.

Trudne powroty

Przygotowana wstępnie strategia zakładała przede wszystkim zaktywizowanie rodziców. Jej pomysłodawcy szybko przekonali się o barierach. – Natrafiliśmy na mur ze względu na realne problemy rodziców. Żadna z tych osób nie pójdzie do pracy, jeżeli jej dziecko nie będzie miało odpowiedniej opieki, zapewnionej rehabilitacji i nie będzie szczęśliwe. I głównie z tym zwracano się do nas o pomoc – wyjaśniła Joanna Piwowańska.

Jedną z szans na polepszenie sytuacji może być upowszechnienie rozwiązań funkcjonujących np. w Danii i Niemczech. Mowa o usłudze przerwy regeneracyjnej i usłudze krótkiej przerwy. Dzięki nim specjaliści zajmują się dziećmi, ale w niewielkim wymiarze czasowym, np. przez godzinę lub dwie w tygodniu. – Jest stworzone miejsce z odpowiednim zapleczem, odpowiednią kadrami, które nie służą do tego, żeby świadczyć usługi terapeutyczne, rehabilitacyjne czy prowadzić różne formy edukacji. Głównym celem jest to, żeby rodzina czy konkretny rodzic, matka czy ojciec, mieli czas dla siebie – opisał Piotr Kuźniak, prezes zarządu Fundacji Imago.

Wskazówki przez telefon

Uczestnicy konferencji w Międzynarodowym Centrum Kultury poznali przebieg i rezultaty projektu. Wspomniany punkt informacyjny udziela wsparcia w obszarze godzenia życia zawodowego z wychowywaniem dziecka z niepełnosprawnością. Konsultantki odpowiadają na pytania dotyczące służby zdrowia, prawa pracy, orzecznictwa o niepełnosprawności, świadczeń z opieki społecznej, a także systemu oświaty. Wystarczy zadzwonić pod numer: 12 350 63 62, od poniedziałku do piątku w godzinach 9-12.

– Wiemy, że zainteresowanie jest duże, dlatego warto to kontynuować. Mogę z ręką na sercu powiedzieć, że infolinia i punkt doradczy będą funkcjonować. Jeżeli nie w takiej formie jak teraz, to w okrojonej, nawet po zakończeniu projektu – poinformowała Joanna Piwowańska.

Wsparcie jest udzielane również za pośrednictwem poczty elektronicznej, forum oraz mediów społecznościowych. Zapewniono ponad 2,4 tys. porad. Część z nich dotyczyła pomocy w egzekwowaniu praw oraz podejmowaniu interwencji. Ponadto w 25 miastach odbyły się 32 spotkania „Diagnoza i co dalej?”. Wzięło w nich udział 767 osób.

Do efektów projektu przyczyniły się kampania outdoorowa i banerowa, a także konferencje merytoryczne dotyczące pomocy społecznej oraz edukacji dzieci z niepełnosprawnościami. Zostały też podjęte działania informacyjne, w tym publikacja artykułów sponsorowanych i współpraca z organizacjami zrzeszającymi rodziców z tej grupy. Nie zabrakło spotkań z decydentami.

Łańcuch dobrych serc

Jedną z nagród w konkursie społecznym zdobyło Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym – Koło w Tarnowie za projekt „Matka niepełnosprawnego dziecka chce pracować”. – Zatrudniłszy zgrany zespół: psychologa pracy, wizażystkę, trenera work-life balance, prawniczkę, specjalistkę ds. edukacji specjalnej i integracyjnej. Ale co najważniejsze, zagwarantowaliśmy opiekę nad dziećmi, kiedy odbywały się zajęcia. To zapewniło nam frekwencję, a byli to pedagodzy specjaliści, ponieważ nasze stowarzyszenie prowadzi też przedszkole specjalne, więc mieliśmy bazę lokalową, żeby dzieci bezpiecznie mogły przebywać w tym ośrodku – opisała Ewelina Kosińska, koordynatorka projektu, w którym wzięło udział 20 matek niepełnosprawnych dzieci. Efekty przedsięwzięcia? Wzrost m.in. motywacji zawodowej, świadomości wizerunkowej, wiedzy dotyczącej oferty wsparcia socjalnego, terapeutycznego i ekonomicznego, a także wiedzy z zakresu prawa pracy. Jedną z uczestniczek przerwała urlop wychowawczy i powróciła na rynek pracy, inna podjęła studia uzupełniające.

Nagrodzone praktyki instytucji i organizacji pozarządowych, a także sylwetki „Rodziców na 5+” można znaleźć na stronie projektu – www.pomocdlaRodzicow.pl – oraz www.bazadobrychpraktyk.org.pl. Pod pierwszym z wymienionych adresów dostępne są też m.in. artykuły dotyczące wychowywania dzieci z niepełnosprawnościami, wzory pism i wniosków, publikacje projektowe w wersji elektronicznej. W ramach projektu został wydany „Informator dla rodziców dzieci z niepełnosprawnościami – Jestem mamą. Nie rehabilitantką. Jestem tatą. Nie terapeutą”. Ok. 50 tys. unikalnych użytkowników odwiedziło stronę projektu, z której zanotowano 96,5 tys. pobrań różnych materiałów.

– Najbardziej jestem dumna z rodziców, którzy uzyskali wsparcie w ramach naszych działań. Oni idą z tym dalej, pomagają swoim znajomym, którzy też mają dzieci niepełnosprawne, zachęcają ich do udziału w tego typu spotkaniach. To najważniejsze, bo to jest taki łańcuch dobrych serc – powiedziała Joanna Piwowańska.

WŁODZIMIERZ SOBCZAK (1959-2015)

29 stycznia 2015 r. zmarł Włodzimierz Sobczak – Prezes Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej w latach 1998-2014.

Urodził się 16 sierpnia 1959 r. w Warszawie. Absolwent Wydziału Chemii Politechniki Warszawskiej (1984) i Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego (1998).

W latach działalności zawodowej związany ze środowiskiem aktywnych zawodowo osób niepełnosprawnych i ich pracodawców. W okresie 1991-1999 prezes Spółdzielni Inwalidów INGROM w Warszawie i członek Rady Nadzorczej spółki INRO w Łodzi. W latach 1992-1996 uczestniczył w pracach Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych.

Od 1996 r. związany z Krajową Izbą Gospodarczo-Rehabilitacyjną, wchodząc w skład Prezydium Rady KIG-R. Po śmierci pierwszego prezesa KIG-R, Jerzego Huberta Modrzejewskiego, w 1998 r. zostaje wybrany na stanowisko prezesa Izby.

Miał bardzo istotny wkład w rozwijanie pozytywnego wizerunku i znaczącej pozycji KIG-R w środowisku pracodawców osób niepełnosprawnych związanych z zakładami pracy chronionej oraz pracodawcami otwartego rynku pracy. Aktywnie uczestniczył w rozwijaniu działalności samorządowej Izby. W czasie Jego kierowania KIG-R znacząco rozwinęła działalność promocyjną, szkoleniową i wydawniczą na rzecz pracujących niepełnosprawnych. Izba utrzymała znaczącą pozycję w środowisku organizacji działających na rzecz osób z niepełnosprawnością.

Przy KIG-R w 2002 r. powołane zostało Ogólnopolskie Porozumienie Organizatorów Turnusów Rehabilitacyjnych (OPOTR). Izba podjęła również działalność badawczo-analityczną, realizując własne programy badawcze dotyczące aktywizacji zawodowej osób z niepełnosprawnością oraz projekty dofinansowywane w ramach programów unijnych.

KIG-R weszła w skład WORKABILITY EUROPE – europejskiej organizacji zrzeszającej organizatorów pracy i pracodawców osób niepełnosprawnych, a w 2004 r. z wspólnie z Polskim Towarzystwem Walki z Kalectwem powstało stowarzyszenie Polska Unia Rehabilitacji i Aktywizacji Zawodowej.

Wyrazem uznania dla KIG-R i osobiście jej prezesa było między innymi Jego uczestnictwo w organach kierowniczych Krajowej Rady Zatrudnienia Osób Niepełnosprawnych (KRAZON), forum zrzeszającego organizacje pracodawców osób niepełnosprawnych, związków spółdzielczych i związków zawodowych oraz uczestnictwo w pracach Krajowej Rady Konsultacyjnej ds. Osób Niepełnosprawnych przy pełnomocniku rządu ds. osób niepełnosprawnych.

Od 2001 r. Włodzimierz Sobczak był członkiem Prezydium Rady, a w okresie 2003-2013 wiceprezesem Krajowej Izby Gospodarczej.

Był autorem licznych opracowań i publikacji z zakresu rehabilitacji zawodowej osób z niepełnosprawnością. Od 1997 r. jako ekspert strony społecznej, aktywnie uczestniczył w rządowych i sejmowych pracach nad kształtowaniem prawno-finansowego systemu zatrudniania i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych. Był współautorem społecznego projektu nowelizacji ustawy o rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych złożonego w 2000 r. w Sejmie RP jako inicjatywa poselska.

Funkcję prezesa KIG-R pełnił do 10 marca 2014 r.

W uznaniu osiągnięć w pracy na rzecz niepełnosprawnych i ich pracodawców odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką KIG-R.

Raport: mała rotacja

Niewielka rotacja uczestników, brak specjalizacji zawodowej i ukierunkowania na konkretnych odbiorców – to błędy systemu warsztatów terapii zajęciowej, które wskazano w raporcie Laboratorium Badań Społecznych. Pokazał on, że średni czas uczestnictwa w WTZ to ponad 7 lat.

Badanie sytuacji tzw. WZT-ów było realizowane od maja do października 2014 r.; raport przygotowano na zlecenie PFRON.

Wynika z niego, że do końca 2013 r. w Polsce utworzono 684 warsztaty terapii zajęciowej, uczęszczało do nich 24 tys. 871 osób niepełnosprawnych. Największa oferta jest w woj. lubelskim, małopolskim, podlaskim, świętokrzyskim, wielkopolskim oraz podkarpackim. W skali całego kraju, bez WTZ pozostaje 25 powiatów, najwięcej z woj. mazowieckiego i dolnośląskiego.

Mimo rosnącej liczby WTZ nie zmniejsza się zainteresowanie tą formą aktywizacji osób z niepełnosprawnościami. Mniej więcej co czwarty warsztat boryka się z dużą liczbą oczekujących. Autorzy raportu szacują, że oczekujący na miejsce w skali kraju to ponad 3,5 tys. osób, a średni czas oczekiwania wynosi ponad 8 miesięcy. Badanie pokazało, że tam, gdzie warsztat jest jedyną lub jedną z nielicznych instytucji wsparcia dla niepełnosprawnych dorosłych, zainteresowanie dostępem do niego jest bardzo duże i w praktyce niemożliwe do zaspokojenia przy obecnym poziomie rotacji i dostępnego wsparcia.

Niewielka rotacja uczestników WTZ jest jednym z problemów wskazanych w raporcie. Regułą jest przedłużenie czasu uczestnictwa w warsztatach – średnio to 7 lat i 8,5 miesiąca, choć zgodnie z założeniami powinny to być maksymalnie 3 lata.

Większość działających w Polsce warsztatów (57 proc.) nie ma jednej dominującej ze względu na rodzaj niepełnosprawności grupy. Wśród tych, które ukierunkowują się na konkretnych uczestników, 40 proc. skupia się na osobach z niepełnosprawnością intelektualną.

Ponad połowa uczestników WTZ to osoby cierpiące na niepełnosprawność sprzężoną

uczestników główną wadą WTZ

(55 proc.), mężczyźni (55 proc.), w wieku ok. 33 lat, z wykształceniem specjalnym, bez wyuczonego zawodu. Zdecydowana większość z nich mieszka z rodzinami lub opiekunami prawnymi (89 proc.).

Autorzy badania wskazują, że od lat spada liczba WTZ-ów skierowanych do osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności oraz osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności na rzecz osób ze stopniem umiarkowanym.

W myśl przepisów WTZ powinien zapewnić pobyt uczestnikom przez nie więcej niż 7 godzin w ciągu dnia, w tym udział w zajęciach, tzw. pracowniach. W większości placówek była to jedna pracownia przez cały rok, oferowano też zajęcia dodatkowe, koła zainteresowań. Połowa badanych placówek (52 proc.) prowadziła je regularnie.

W pracowniach może przebywać do 5 uczestników, choć – jak pokazał raport – zazwyczaj jest ich nieco więcej (średnia liczba wyniosła w badaniu 5,14). Dominują trzy rodzaje pracowni – gospodarstwa domowego (93 proc. placówek), plastyczna (73 proc.) oraz komputerowa (70 proc.).

W raporcie podkreślono, że wszystkie warsztaty terapii zajęciowej podejmują działania na rzecz aktywizacji zawodowej swych podopiecznych. Ma to jednak bardzo ogólny wymiar i ogranicza się do kształtowania szeroko rozumianych postaw potrzebnych w pracy zawodowej. Personel WTZ-ów wskazywał, że prawie połowa wszystkich podopiecznych (49 proc.) w chwili realizacji badania nie była w stanie podjąć jakiegokolwiek zatrudnienia, 25 proc. byłoby w stanie podjąć jedynie zatrudnienie wspomaganie. W chwili badania zatrudnienia poszukiwało 12 proc. uczestników z 78 proc. placówek.

Ze sprawozdań WTZ wynika, iż w latach 2011-2013 do zatrudnienia odeszło 1149 osób, co stanowi 21,7 proc. wszystkich opuszczających

w tym czasie warsztaty oraz 1,59 proc. wszystkich przebywających tam osób. Większość warsztatów uczestniczących w badaniu identyfikowało trzy zasadnicze bariery na drodze do skutecznej aktywizacji uczestników terapii zajęciowej: nastawienie opiekunów, braki kadrowe w WTZ oraz trudna sytuacja na rynku pracy.

19 maja raport nt. wykorzystania środków z PFRON opublikowała NIK, która wskazała, że na warsztaty terapii zajęciowej samorządy wykorzystują prawie połowę środków PFRON i aż 94 proc. środków własnych, podczas gdy na tworzenie miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych – zaledwie 10-13 proc. środków z Funduszu. Kontrola NIK wykazała, że warsztaty nie spełniały swej roli – mało osób podjęło po nich pracę, w wielu uczestnicy korzystali z nich latami – w jednym z WTZ w Lubinie 10 osób niepełnosprawnych uczestniczyło w zajęciach przez 21 lat.

Warsztaty terapii zajęciowej zostały wprowadzone do polskiego prawa w 1991 r. ustawą o zatrudnieniu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych. Zgodnie z nią w zajęciach mogą uczestniczyć osoby całkowicie niezdolne do pracy zarobkowej, dla których udział w warsztatach jest formą rehabilitacji społecznej. Sześć lat później do celów WTZ-ów dołączono przygotowanie uczestników do podjęcia pracy.

Obecnie obowiązujące przepisy wskazują WTZ jako jedną z dwóch – obok turnusów rehabilitacyjnych – podstawowych form aktywności wspomagającej proces rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych. (PAP)

bos/ akw/ pz/

Do omawianego raportu i płynących z niego wniosków będziemy powracać na łamach „Naszych Spraw”.

Ministerstwo pracy chce podwyższenia progów dochodowych i świadczeń rodzinnych

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej chce, by kryterium dochodowe uprawniające do zasiłku rodzinnego wyniosło 754 zł (obecnie to 574 zł); resort chce też zwiększenia kwot świadczeń rodzinnych. Swoje propozycje zmian przekazał 15 maja Komisji Trójstronnej.

Wysokość kryteriów dochodowych oraz poszczególnych świadczeń rodzinnych poddawane są weryfikacji co trzy lata. Zmiany przygotowywane są na podstawie badań prognozy wsparcia dochodowego rodzin. Ostatnia weryfikacja odbyła się 1 listopada 2012 r. Weryfikacja nie musi oznaczać podniesienia wysokości progów i świadczeń. Tym razem jednak resort proponuje ich zwiększenie.

O tym, czy zasiłek przysługuje, decyduje m.in. kryterium dochodowe. Jak przypomina MPiPS, chodzi o dochód rodziny w przeliczeniu na osobę: dochody każdego członka rodziny należy dodać, ich sumę podzielić przez liczbę miesięcy, w których zostały one osiągnięte, a następnie podzielić przez liczbę osób w rodzinie.

W propozycji resortu wartość kryterium dochodowego uprawniającego do zasiłku rodzinnego została podniesiona do 754 zł (wzrost o 180 zł, czyli o 31,4 proc.) i 844 zł dla rodziny z dzieckiem niepełnosprawnym (wzrost o 180 zł, czyli o 27 proc.).

Podwyższenie kryterium rozłożone ma być na dwa etapy: od 1 listopada 2015 r. do 674 zł i 764 zł (wzrost o 100 zł), a od 1 listopada 2017 r. 754 zł i 844 zł.

Kryterium dochodowe uprawniające do jednorazowej zapomogi z tytułu urodzenia się dziecka, wynoszące 1 tys. 922 zł na osobę, pozostać ma bez zmian.

MPiPS proponuje również podwyższenie zasiłku rodzinnego – w trzech etapach. Od 1 listopada br. zasiłek ma wynosić 89 zł na dziecko w wieku do 5 lat (wzrost o 12 zł), 118 zł na dziecko w wieku 6-18 lat (wzrost o 12 zł) i 129 zł na dziecko w wieku 19-23 lata (wzrost o 14 zł). Od 1 listopada 2016 r. kwoty zasiłku mają wynosić odpowiednio 95 zł, 124 zł i 135 zł, a od 1 listopada 2017 r. – 100 zł, 130 zł i 140 zł.

Jak informuje MPiPS, z zasiłku rodzinnego korzysta obecnie 934,1 tys. rodzin.

Wzrosnąć mają również kwoty innych świadczeń rodzinnych podlegających ustawowej weryfikacji – dodatek z tytułu kształcenia i rehabilitacji dziecka niepełnosprawnego, dodatek z tytułu wychowywania dziecka w rodzinie wielodzietnej, dodatek z tytułu podjęcia przez dziecko nauki w szkole poza miejscem zamieszkania, dodatek z tytułu samotnego wychowywania dziecka.

Świadczenia te także będą podwyższane w trzech etapach: od 1 listopada br., od 1 listopada 2016 r. i od 1 listopada 2017 r.

Nie zmieni się jednak wysokość zasiłku dla opiekuna (520 zł). Kwota świadczenia pielęgnacyjnego – jak przypomina MPiPS – podlega weryfikacji według odrębnych zasad ustalonych w ustawie.

Szczegóły propozycji resortu można znaleźć na stronie www.mpips.gov.pl/aktualnosci-wszystkie/swiadczenia-rodzinne/art,7217,wyzsze-swadczenia-rodzinne-i-progi-dochodowe.html. (PAP)

akw/ gma/

CENTRUM mobilności

Tekst i fot. Piotr Stanisławski

Coraz więcej aktywnych zawodowo osób niepełnosprawnych mających trudności w poruszaniu się przesiada się z dwóch kółek na cztery, aby stać się jeszcze bardziej mobilnymi osobami. W Polsce pojawiło się w ostatnich latach szereg różnych usług i ofert dla zmotoryzowanych niepełnosprawnych. Instytut Transportu Samochodowego stworzył projekt AMC-2, który ma takim osobom znacznie ułatwić życie.

AMC-2 jest skrótem od Auto Mobility Center, w rzeczywistości chodzi w nim o centrum kompleksowych usług motoryzacyjnych dla osób z niepełnosprawnością. Takie było założenie twórców projektu, aby opracować i zaoferować osobom z niepełnosprawnością ruchową (aż dla dziewięciu rodzajów grup dysfunkcji ruchowych, w tym kręgosłupa) całościowy system wsparcia mobilności. W projekt AMC-2 – w Polsce nigdy nie było tak dużego i innowacyjnego projektu – zaangażowało się wiele podmiotów, w tym Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, Wojskowa Akademia Techniczna im. Jarosława Dąbrowskiego, Instytut Odlewnictwa, AMZ BIS, Efektor, Peugeot, Fiat, Skoda, a także kilka stowarzyszeń działających na rzecz mobilności tej grupy osób. Podsumowanie wyników projektu przedstawiono podczas ogólnopolskiej konferencji, jaka odbyła się w Warszawie 21 maja br.

– Projekt AMC-2 różni się od innych projektów tym, że tworzy w Polsce kompleksowy system wsparcia mobilności motoryzacyjnej osób niepełnosprawnych z różnymi dysfunkcjami ruchowymi – mówi Marcin Ślęzak, dyrektor Instytutu Transportu Samochodowego. – Dzięki naszym partnerom zaadaptowaliśmy 10 samochodów, wykorzystując rozwiązania odpowiadające różnym potrzebom tej grupy, z dysfunkcjami kończyn dolnych i górnych, tetraplegią, karłowatością i osób poruszających się na wózkach, a więc z różnymi systemami

układów kierowania, hamowania, mechanizmy umożliwiające wsiadanie, zajmowanie miejsca za kierownicą i wysiadanie, jest też wariant samochodu w którym instruktorem nauki jazdy jest osoba niepełnosprawna ruchowo. Dzięki partnerom cały osprzęt do samochodów wykonano z nowoczesnych materiałów, a wszystkie rozwiązania są atestowane.

Adam Sowiński z Instytutu Transportowo-Samochodowego dodaje, że flotę przygotowanych samochodów testowało kilkanaście osób niepełnosprawnych z różnymi dysfunkcjami ruchowymi, dzięki czemu zdobyto cenne informacje na temat urządzeń, rozwiązań, oprzyrządowania, ich funkcjonalności.

– Uwagi, jakie te osoby nam zgłosiły, np. potrzebę, aby samochody wyposażać w rozruch za pomocą przycisku, będą uwzględniane przy kolejnych adaptacjach.

Wszystkie zaadaptowane samochody (ich liczba ma się jeszcze zwiększać) będą służyły uruchomieniu już we wrześniu tego roku Centrum Usług Motoryzacyjnych dla Osób Niepełnosprawnych. Znajdzie się w nim ośrodek szkolenia kierowców z niepełnosprawnością przygotowujący ich do egzaminu na prawo jazdy, pracownia psychologiczna, symulator nauki jazdy dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkim, ogólnopolski punkt informacyjny mobilności motoryzacyjnej,



usługi dostosowania i adaptacji samochodu do indywidualnych potrzeb kierowcy, pomoc w pozyskiwaniu dofinansowania na zakup samochodu i jego adaptację, a także – co jest unikatowe w naszym kraju – wypożyczalna pojazdów dostosowanych połączona z możliwością jazd testowych.

Aby stworzyć najlepsze usługi w otwieranym Centrum Usług Motoryzacyjnych, Instytut Transportu Samochodowego przeprowadził ankietę w wielu Wojewódzkich Ośrodkach Ruchu Drogowego.

– Analizowaliśmy w niej system szkolenia i egzaminowania w WORD-ach w Polsce w odniesieniu do niepełnosprawnych kandydatów na kierowców, a także to, jakie szczególne kompetencje powinien mieć instruktor nauki jazdy – mówi Monika Ucińska, psycholog transportu ITS. – Okazuje się, że prowadzenie szkoleń dla osób niepełnosprawnych wiąże się z wieloma trudnościami, m.in. małą skutecznością teoretycznego szkolenia osób niesłyszących, brakiem zrozumienia dla potrzeb osób niepełnosprawnych przez innych uczestników ruchu, lękiem lekarzy przed wydawaniem stosownych orzeczeń o braku



przeciwwskazań lekarskich do kierowania pojazdem dla takich osób. Z ankiety wynika, że osoby niepełnosprawne mają duże trudności natury organizacyjno-finansowej, a także że istnieje potrzeba, aby w programie szkoleń dla kierowców pełnosprawnych instruktorzy włączyli zagadnienia zachowań na drodze wobec osób mających trudności w poruszaniu się.

Ankiety pokazały także, że osoby niepełnosprawne często są lepiej przygotowane do egzaminu niż osoby sprawne, ponieważ są bardziej zmotywowane, aby odnieść sukces. Problemem jest jednak to, że w Polsce wiele osób niepełnosprawnych porusza się samochodami przygotowanymi metodą „chałupniczą”. Adam Sowiński z Zakładu Procesów Diagnostyczno-Obsługowych ITS powiedział, że przepisy wciąż dopuszczają taką możliwość, ponieważ prawo dotyczące modyfikacji samochodów dla potrzeb osób niepełnosprawnych jest nieuporządkowane. Jeżeli ktoś samodzielnie modyfikuje pojazd do swoich potrzeb, to problemu nie ma, dopóki nie dochodzi do kolizji lub wypadku. Gdy do niego dojdzie, to wina w całości spada na właściciela auta, nie warsztat, który wykonał nieprawidłową adaptację. ITS wydawał kiedyś certyfikaty, które legalizowały oprzyrządowanie montowane w samochodach, ale był to wąski zakres urządzeń. Aby certyfikacja objęła pełne oprzyrządowanie umożliwiające dostosowanie aut dla osób niepełnosprawnych, potrzebne są zmiany przepisów i rozporządzeń dopuszczających do ruchu i homologujących pojazdy po adaptacjach.

– Nie ma obecnie żadnych ograniczeń, gdy chodzi o przeróbkę pojazdu dla takiej osoby. Póki co, nie mamy nawet przepisów, które by umożliwiały uzyskanie wpisu w dowodzie rejestracyjnym tego typu urządzeń – mówi Adam Sowiński.

Postulaty i potrzeby środowiska osób niepełnosprawnych w obszarze motoryzacyjnym i drogowym wyrazili także przedstawiciele organizacji pozarządowych. Beata Stasiak, psycholożka z Polskiego Stowarzyszenia Kierowców z Niepełnosprawnościami „POL. ON”, zwróciła uwagę na szanse, lecz także różne problemy związane z mobilnością osób niepełnosprawnych.

– Większość osób niepełnosprawnych utrzymuje się głównie z renty, a tylko część posiada stałe lub czasowe zatrudnienie, więc niewielu niepełnosprawnych jest w stanie realizować swoją „drogę do aktywności” poprzez mobilność motoryzacyjną. Tymczasem samochód jest niezwykle ważnym narzędziem dla wielu niepełnosprawnych, wręcz niezbędnym, aby mogli normalnie i niezależnie funkcjonować i sprawnie się przemieszczać. Niewielu z nich stać jednak na zaciągnięcie kredytu bankowego na zakup samochodu. Osoby niepełnosprawne oczywiście korzystają z różnych form wsparcia, w tym z programu „Aktywny Samorząd” Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, ze środków zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych w ZPCh, środków 1% podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego, z pomocy organizacji pozarządowych, akcji charytatywnych czy crowdfundingu. Jednak bez odpowiedniego zabezpieczenia finansowego i wsparcia wiele osób nie jest w stanie poprawić swojej mobilności.

Potwierdza to pani Krystyna poruszająca się na wózk inwalidzkim, dla której barierą są wysokie koszty dostosowania auta do jej potrzeb, które sięgają 15-20 tys. zł. Zwracała się do różnych instytucji publicznych o możliwość dofinansowania adaptacji samochodu, ale bez pozytywnego rezultatu. Jeszcze rok temu PFRON dofinansowywał zakup i montaż oprzyrządowania do posiadanego samochodu, w tym jednak roku PCPR nie realizują tego dofinansowania ze względu na ograniczenia środków z PFRON, z których realizują jedynie 7 z 11 zadań przewidzianych w pilotażowym programie „Aktywny samorząd”. Osoby niepełnosprawne mogą ubiegać się natomiast o dofinansowanie w uzyskaniu prawa jazdy (koszty kursu, egzaminu, dojazdu, nie więcej niż na 2100 zł).

– Cieszymy się jednak z projektu powołania Centrum Usług Motoryzacyjnych, w którym będzie działał punkt konsultacyjny ze wsparciem merytorycznym, pomoc w pozyskiwaniu dofinansowania na zakup samochodu i jego adaptację, a także wzorcowa szkoła jazdy i wypożyczalnia pojazdów dostosowanych. Dlatego wspieramy projekt AMC-2.

Tczewski projekt edukacyjny dla Gruzji

W kwietniu br. Stowarzyszenie Na Rzecz Szkolnictwa Specjalnego, które działa przy Zespole Placówek Specjalnych w Tczewie, rozpoczęło wspólnie z partnerem gruzińskim realizację projektu. Jego nazwa to „Mam Prawo! Transfer nowoczesnych programów i metod edukacji dzieci i młodzieży niepełnosprawnej do Centrum dla dzieci niepełnosprawnych ORIONI w Zestafoni”, współfinansowany jest w ramach programu polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

– Dwadzieścia lat temu my szukaliśmy wsparcia i pomocy w bardziej rozwiniętych krajach – mówi Wojciech Rinc, dyrektor Zespołu Placówek Specjalnych w Tczewie, inicjator przedsięwzięcia. – Przyszedł czas na spłatę długu wdzięczności, Dlatego powstał nasz projekt. Chcemy wesprzeć środowisko osób niepełnosprawnych w Gruzji.

Projekt zakłada stworzenie warunków do realizacji systemowych działań terapeutyczno-

-edukacyjnych dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami w Gruzji. Wartość projektu to 593 450 zł, z tego kwota 530 200 zł pochodzi z programu polskiej współpracy rozwojowej. Beneficjentem projektu jest Centrum dla dzieci niepełnosprawnych ORIONI w Zestafoni.

Ze względu na rodzaj działań projektowych, tzn. wyposażenie 10 stanowisk terapeutycznych i przeszkolenie terapeutów, wymianę doświadczeń, planowane są liczne wizyty pracowników i podopiecznych Centrum Orioni w Polsce. 11 maja w Centrum Aktywizacji Osób Niepełnosprawnych w Tczewie odbyły się szkolenia pierwszej grupy 10 terapeutów z Gruzji. 25 maja rozpoczął się drugi moduł szkoleń dla kolejnej grupy.



Kolorowo i radośnie w Szopienicach

– Chcieliśmy po raz pierwszy pokazać prace naszych uczniów, ich dorobek. To wszystko jest przede wszystkim dla wychowanków, a także dla ich rodziców. Pani Barbara umie wydobyć talenty z naszych uczniów, zatem powstały naprawdę piękne prace. Dla nich jest to ogromna nobilitacja – wystawa w domu kultury, gdzie każdy może przyjść i podziwiać ich dzieła – tak otworzyła pierwszą wystawę prac plastycznych uczniów Zespołu Szkół Specjalnych nr 10 w Katowicach dyrektor szkoły, Alina Ossolińska. Wernisaż miał miejsce 22 maja w sali wystawowej Miejskiego Domu Kultury „Szopienice Giszowiec” w Katowicach.

Były to prace wykonane na zajęciach pod kierunkiem Barbary Studziźby. – Zależało nam na tym, żeby prace uczniów nie wędrowały do szuflad, ale by można je było pokazać publiczności. Prace są zrobione bardzo różnymi technikami: są prace graficzne, malarskie, rysunkowe i po raz pierwszy ceramika. Wystawa potrwa tydzień, ale najważniejszy jest dzisiejszy dzień, bo teraz są rodzice, goście, poczęstunek i w ogóle taka wielka uroczystość. Wszyscy są ogromnie podekscytowani, bo mogą także obejrzeć prace innych uczniów, do czego na co dzień nie mają okazji. Twórczość plastyczna jest taką naturalną potrzebą



i dzieci tworzą prace z wielką radością i bardzo chętnie – powiedziała B. Studziźba.

Jedna z autorek, Kasia, stwierdziła, że najbardziej lubi malować i ceramikę, ale jeszcze bardziej cieszy ją, że mogła te prace komuś pokazać. Mama 10-letniego Krzysia powiedziała, że jest bardzo dumna z pracy wykonanej przez syna, na co dzień interesuje się tym, co dzieje się w jego życiu, i bardzo się cieszy z jego osiągnięć.

Prace pokazane na tej wystawie są bardzo kolorowe, przestawiają świat wyobraźni młodych artystów i ich marzenia. Naprawdę warto zajrzeć do Domu Kultury i zobaczyć, o czym marzą i co chcą nam powiedzieć o sobie.

Tekst i fot. em

Wystawa pełna

Tekst i fot. Ewa Maj

W Małej Galerii Biblioteki Śląskiej witają wszystkich radosne kolory wiszących na ścianach prac plastycznych oraz stojącej wzdłuż ścian ceramiki wykonanej przez uczniów Zespołu Szkół Zawodowych Specjalnych nr 6 w Katowicach. Pracownicy Biblioteki twierdzą, że przychodzą do tej sali w czasie trwania wystawy, kiedy czują się zmęczeni, żeby „ładować akumulatory”.



Otwarcie 22. wystawy uczniów tej placówki odbyło się 11 czerwca, a na uroczystości były całe tłumy. Otworzył ją dyrektor Biblioteki Śląskiej, prof. Jan Malicki, który powiedział: – Co roku, w czerwcu, czekamy na to spotkanie z tymi uśmiechniętymi, wspaniałymi twórcami. Jestem pełen podziwu dla nich i dla ich rodziców oraz opiekunów, którzy zachęcają ich do wykonywania tak pięknych prac. Dla mnie jest to jedno z najważniejszych wydarzeń w Bibliotece Śląskiej.

Zebranych powitała także zastępczyni dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych Specjalnych nr 6 w Katowicach, Ilona Stankiewicz, która zdradziła, że: – Myślą przewodnią wystawy w tym roku jest „Polska w Europie”. Widać to w tych pracach, które przedstawiają bociany z Polski, tulipany z Holandii, a żaby to Francja. Ta działalność jest elementem edukacji, bo wszystkie prace powstają podczas zajęć szkolnych przygotowujących do pracy. Organizatorka wystawy, Sylwia Lich-Pogoda, stwierdziła, że jak co roku był problem z wyborem prac, bo jest ich bardzo dużo, ale zawsze każdy uczeń ma okazję zaprezentować

afirmacji życia



swoje dzieło. Uczniowie są ogromnie dumni i szczęśliwi, uczestnicząc w wernisażu tej ekspozycji, to dla nich naprawdę wielka chwila. Obecni byli rodzice, młodzi artyści, opiekunowie, nauczyciele oraz zaproszeni goście. Oprócz uroczystego otwarcia wystawy odbył się także pokaz cudeniek robionych z baloników, na zakończenie zaproszono wszystkich na poczęstunek przygotowany przez uczniów szkoły, a odrębnym dziełem godnym podziwu była piękna dekoracja stołu. Podczas poczęstunku można również było obejrzeć wystawę fotograficzną „Szkoła w obiektywie”.

Wernisaż uśmiechniętych mam

NASZE SPRAWY PATRONAT MEDIALNY



Wernisaż wystawy „Jaka? Jedyna Taka!” już za nami! 30 maja na warszawskiej Woli zgromadziły się tłumy, by uczestniczyć w pikniku rodzinnym i podziwiać wyjątkowe fotografie, przygotowane przez Fundację Jedyna Taka w ramach projektu Jedyna Taka Mama.

Ogromne fotografie wzbudzały zainteresowanie zarówno wśród dorosłych, jak i dzieci. Uśmiechające się ze zdjęć matki przekazywały jasną informację: jesteśmy wyjątkowe! Każda z 26 mam prezentowała się na zdjęciach spektakularnie – uśmiechnięta, szczerą, radosną. Towarzyszące im dzieci promieniały radością i prawdziwą dziecięcą miłością. Z fotografii biło pozytywne ciepło, emocje, szczęście – wszystko to, co towarzyszy udanemu rodzicielstwu.

Fundacja Jedyna Taka prowadzi projekt „Jedyna Taka Mama”, by integrować środowisko kobiet z niepełnosprawnością, zachęcać je do macierzyństwa, integrować matki, pokazywać społeczeństwu, że niepełnosprawność nie odbiera możliwości stworzenia rodziny, oraz pomagać tym kobietom, które chcą urodzić, ale z uwagi na niepełnosprawność – boją się.

Wystawa „Jaka? Jedyna Taka!” będzie miała charakter objazdowy. Wkrótce zawita w wybranych miejscach Polski po to, by nieść jeden, istotny przekaz: wszystkie mamy są jedyne takie!

Oprócz wystawy projekt „Jedyna Taka Mama” zakłada m.in. konsultacje z fizjoterapeutami i lekarzami, organizację obozu dla mam, spotkania integracyjne, wspieranie matek, promocję dostawki Cursum – nowego projektu umożliwiającego transport niemowlęcia – i wiele innych! Chcesz dołączyć do grona Jedynych Takich Mam? Zgłoś się na adres: kontakt@jedyna-taka-mama.pl Info: Jedyna Taka

Organizator wystawy: Fundacja Jedyna Taka

Współorganizator wystawy:

Krzysztof Strzałkowski – burmistrz dzielnicy Wola

Honorowy patronat nad wystawą: marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik, rzecznik praw dziecka Marek Michalak

Partnerzy fundacji:

Quickie, Dobry Projekt, Meyra, Windpoldźwig

Partnerzy projektu: SOD – Paweł Janiszewski, Fundacja VERBA, Fundacja Akademia Integracji, Rehabilitanci.org, Studio IP, Fundacja Ewy Chodakowskiej, Fundacja Aktywnej Rehabilitacji FAR – region mazowiecki, Dorota Zawadzka, Stowarzyszenie Jedna Chwila, Agata Spała – doradztwo szkolenia, Superosloni.pl, Mdh sprzęt medyczny Patron medialny: Niepełnosprawni.pl, @Familie.pl, Nasze Sprawy

Wsparcie organizacyjne: Marzena Bartosz, Wioletta Ardzińska, Sebastian Wolny, Szymon Siwak, Darek Gajko, Dawid Kuz, Rafał Szumiec: Veloaktiv, Magdalena Nowak, Dominik Fuleziewicz, Sabina Czupryńska

Global Cosmed S.A. Fotoreportaż: Szymon Siwak, Justyna Dudzik



IX „Spotkania Tęczowe”

Tęczowe Spotkania to jedna z największych imprez kulturalnych osób z niepełnosprawnością na Śląsku i prawdziwy festiwal twórczości artystycznej tych osób, przeprowadzony w tym roku z rozmachem, przy bardzo licznej widowni. Tegoroczna, dziewiąta edycja odbyła się 24 maja w Parku Chopina w Gliwicach na scenie ustawionej przy Palmiarni Miejskiej. Dotychczas impreza odbywała się w filii MDK w Bojkowie. Teraz zyskała większą publiczność, większą scenę i oczywiście rozgłos.



Głównym organizatorem festiwalu jest Wojtek Kotylak. Na co dzień instruktor zajęciowy związany z WTZ „Tęcza” w Gliwicach, oligofrenopedagog, terapeuta uzależnień, przede wszystkim jednak człowiek wielkiego serca, prawdziwy przyjaciel osób z niepełnosprawnością i prawdziwy „człowiek orkiestra”. Nagrodzony został honorowym odznaczeniem „Zasłużony dla kultury polskiej” przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego.

– To takie podsumowanie wielu lat pracy – komentuje W. Kotylak. – To naprawdę bardzo miłe, że ktoś dostrzegł, iż od tak wielu lat organizuję przeróżne spotkania, imprezy kulturalne z udziałem osób z niepełnosprawnością. W domu kultury w Gliwicach prowadzi zajęcia z dziećmi i młodzieżą w kołach teatralnych,

przygotowuje z nimi spektakle, premiery i odnosi spektakularne sukcesy od bardzo wielu lat.

Współorganizatorami Tęczowych Spotkań obok WTZ „Tęcza” są Młodzieżowy Dom Kultury oraz Centrum Integracji Niepełnosprawnych w Gliwicach, Fundacja Różyczka oraz Rada Osiedlowa Łabędy.

W tegorocznych Spotkaniach wystąpiło ponad 100 artystów z niepełnosprawnością. Są to uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej, podopieczni domów pomocy społecznej i uczniowie szkół specjalnych. Zaprezentowano różnorodne formy wypowiedzi artystycznej, od piosenki poprzez kabaret, taniec do widowiska scenicznego i spektaklu teatralnego włącznie. Decyzja o przeniesieniu spotkania z filii MDK w Bojkowie do Parku Cho-

pina w Gliwicach była przysłowiowym „strzałem w dziesiątkę”. Otwarta formuła imprezy sprzyja rzeczywistej integracji.

– Spotkania są wspaniałym miejscem promocji działalności artystycznej osób z niepełnosprawnością. Jest niewiele okazji, aby ją pokazać szerszej publiczności. Przy wsparciu wielu ludzi, instytucji, stowarzyszeń i władz udało się tę imprezę przeprowadzić. Dopisała także pogoda – podsumował z zadowoleniem W. Kotylak.

Podczas tej imprezy amatorzy robili zdjęcia, które następnie zostały zgłoszone do konkursu i najlepsze z nich będą zaprezentowane jesienią br. na wystawie pokonkursowej promującej to wydarzenie. Tegoroczne IX Tęczowe Spotkania odbywały się w ramach obchodów 25-lecia istnienia samorządów w Polsce.

SzymSza
fot. Karolina Kańska,
Sebastian Michaluszek



Indianie pod zamkiem!

– Otwieram 37. Festyn Integracyjny „Wioska indiańska” w Korzkwi i bardzo tu blisko, do mnie proszę przyjść – zachęcała wszystkich gości, sponsorów i współorganizatorów dorocznego integracyjnego festynu w Korzkwi Cecylia Chrząsćik, prezes krakowskiego Stowarzyszenia „Bądźcie z nami”, głównego organizatora imprezy.

11 czerwca br. w Parku Korzkiewskim, u podnóża XIV-wiecznego zamku rycerskiego bawiło się ponad 800 osób. W festynie udział wzięły dzieci z 27 ośrodków specjalnych Krakowa, Skawiny, dzieci ze szkół krakowskich, zespołu szkół z Laskowej i z Korzkwi oraz niezawodni, od wielu lat wypróbowani przyjaciele, harcerze Hufca Kraków-Podgórze – Szczep „Preria”, „Swarożyca” – i Hufca Podkrakowskiego – Szczep „Zielony”. To oni, absolutnie rewelacyjni, uważni, pełni radości i empatii poprowadzili wielki bal westernowy w miasteczku „Braterstwa krwi”.

Jak zawsze dopisała pogoda, dopisała także wiernie grono przyjaciół Stowarzyszenia, jego darczyńców i sponsorów. Tradycyjnie bowiem obecni byli przyjaciele z zamku korzkiewskiego, z Prokuratury, Policji, Straży Pożarnej, Pogotowia Ratunkowego, Komendy Chorągwi Krakowskiej, czołowych banków, Coca-Coli, fundacji i organizacji pozarządowych, firm, przedsiębiorstw regionu i niezawodne korporacje przewozowe, a przede wszystkim Radio Taxi Wawel, a także oficjalni przedstawiciele władz miasta, regionu i samorządu z wójtem gminy Zielonka Bogusławem Królem na czele. – Witam panią prezes, dzieci i młodzież,



Prezes Cecylia Chrząsćik w towarzystwie sponsorów, współorganizatorów, oficjeli, gości i przyjaciół Stowarzyszenia – rozpoczyna festyn w Korzkwi

opiekunów, sponsorów, wolontariuszy i gości na łące korzkiewskiej – powiedział na wstępie wójt B. Król, który – jak zwykle – przybył z wielkim koszem cukierków. Rozdając je – życzył wszystkim miłych wrażeń, zadowolenia z pobytu na łące pod zamkiem, umiarkowanego słońca, aby powrócili do swoich miejsc pobytu bezpiecznie i z miłymi wspomnieniami.

Dziękując różnym firmom za wszystkie dary, prezes C. Chrząsćik – prawdziwy mózg, wielkie serce i duch sprawczy tego przedsięwzięcia – podziękowała również szkołom, które także przywiozły swoje „gościńce”. – Dzięki temu niczego – jak zawsze – nie brakuje na naszym pikniku! Jestem z tego powodu bardzo szczęśliwa – podkreśliła pani prezes, witając gorąco dzieci z wychowawcami, nauczycielami, opiekunami i członkami rodzin.

Na łące w Korzkwi wyrosła piękna wioska indiańska. Między wigwamami i totkami Irokezów, Czejenów, Apaczy, Siuksów

przechadzali się lub rąco pomykali wielcy wojownicy w pióropuszkach, tatuażach wojennych oraz ich piękne squaw. Ale groźne były tylko rysunki, bo tańce były radosne, a hulankom nie było końca! Indianie świętowali wszak radosny czas pokoju i rozkwitu swojej wioski.

Niezrównana para wodzirejów nagrodzona przez dzieci odznakami Stowarzyszenia – „ciocia” Jola, czyli Jolanta Wiewióra (bank WBK), oraz „wujek” Marek (Coca-Cola) – poprowadziła oszałamiający pociąg-korowód, tym razem urzekająco indiański! Wszystkie zresztą śpiewane i tańczone tego dnia „kawalki” były po prostu zgodne z duchem krainy indiańskiej prerii...

„I to by było na tyle” – jak mawiał kiedyś wybitny radiowy „profesor” mniemanologii stosowanej, Jan Stanisławski – tytułem kronikarskiej powinności. Reszta nie mieści się w skodyfikowanych ramach dziennikarskiej relacji, bo jest bardzo subiektywna, podlega



radością, bo pozwala w prosty sposób czynić prawdziwe dobro. Nic bowiem nie daje tak wielkiej satysfakcji jak umiejętność otwarcia się na drugiego człowieka, zrozumienie i zaakceptowanie jego świata.

Mottem tego festynu dla mnie są słowa Małego Księcia, bohatera utworu Antoine'a de Saint-Exupéry'ego, którego przesłanie: „jeżeli kochasz – sercem patrz” opisuje najpełniej misję Stowarzyszenia.

Tekst i fot. **SzymSza**

PS. Festyn Integracyjny w Korzkwi odbył się pod patronatem Marszałka Województwa Małopolskiego Marka Sowy. Obecnej zaś na festynie pani Monice Karlińskiej-Nawarze z całą pewnością towarzyszył duch małżonka śp. marszałka Marka Nawary, przywoływanego tutaj wielokrotnie w serdecznych wspomnieniach.

wzruszeniom, jest osobista. Przede wszystkim aktywizuje emocjonalną sferę wyobraźni i oceny rzeczywistości.

Były konkursy, gry zręcznościowe, amulety, lepienie z gliny, indiańskie przysmaki z harcerskiego kotła, budowanie osad i plemiennych wiosek, rzeźbienie postaci Wielkiego Manitou w glinie, „zwiadanie” radiowozów policyjnych, karetok pogotowia i pokazy umiejętności strażaków... Było wesołe miasteczko w wersji dmuchanej, były „mustangi” towione na lasso i było wiele, wiele muzyki, radości, i piękne stroje, i fantastyczna atmosfera, i niepowtarzalny klimat, i duch prawdziwej integracji, pozwalającej zobaczyć przyjaciela w drugim człowieku.

Harcistrz Paweł Grabka, były komendant Chorągwi ZHP, obecnie kierownik Ośrodka ZHP w Korzkwi, podkreślał, że najważniejszą sprawą i celem jest właśnie integracja – łączenie się we wspólnej zabawie. Rysuje się szansa – powiedział druż Grabka – utworzenia ze środków unijnych projektu aktywizującego turystycznie dzieci z niepełnosprawnościami z różnych organizacji, różnych ośrodków szkolno-wychowawczych.

Nie da się przecenić roli takich imprez w kształtowaniu świadomości prawdziwego społeczeństwa obywatelskiego, w którym każdy jego członek ma prawa, także do szacunku. I nie da się przecenić roli takich imprez w budowaniu wzajemnych relacji i dzieła integracji osób z niepełnosprawnościami z pełnosprawnymi.

Rewelacyjny pokaz taneczny dzieci ze szkoły w Laskowej potwierdza w pełni tę konstatację, jak również efektywne działania współorganizatorów festynu – harcerzy z Komendy Chorągwi Krakowskiej – Ośrodka Szkoleniowego Korzkiew i Domu Harcerza z Młodzieżowego Domu Kultury w Krakowie, oraz wolontariuszy z Zespołu Szkół w Korzkwi.

To, co dzieje się co roku na pięknej polanie pod zamkiem korzkiewskim pod auspicjami Stowarzyszenia „Bądźcie z nami” i wszystkich ludzi dobrej woli wspomagających jego działalność, napawa wielką



**NASZE
SPRAWY**
PATRONAT MEDIALNY

Muzyczne święto w Dąbrowie

Iwona Kucharska, fot. Ryszard Rzebko

Dni Dąbrowy Górniczej to święto miasta, jego mieszkańców i całego regionu. Cyklicznej corocznej imprezie w Parku Hallera towarzyszą różnorodne wydarzenia. Jednym z nich jest radosny, porywający festiwal piosenki osób z dysfunkcją narządu wzroku p.n. „Dotyk Dźwięku”, organizowany przez Fundację na rzecz Promocji Aktywności Osób Niepełnosprawnych „Wygrajmy Razem”.



Agata Widera i Grzegorz Dowgiałło



Agata Widera i Patrycja Malinowska



Malwina Sergiel, Jarosław Caputa



Monika Młot i Przemysław Smolarski



Katarzyna Wachnik i Jakub Kubik



Natalia Smogulecka,
Marcin Łazarski



Małgorzata Bigaj
i Mariusz Trzeciak



Patrycja Malinowska,
Karolina Żelichowska, Iwona Zięba



Elise



Dynamic Waves z SOSW
w Dąbrowie Górniczej



Karolina Żelichowska,
Łukasz Baruch



Zespół Mezalians Art

**Wygrajmy
Razem**

Wokół Karoliny Żelichowskiej i Łukasza Barucha – założycieli Fundacji – skupiło się grono kapitalnych muzyków i wokalistów i wciąż przybywa nowych twórców i sympatyków. Piękne głosy, perfekcyjne wykonania, kultura muzyczna, wielkie talenty, również kompozytorskie – to słowa, które jedynie pobieżnie charakteryzują uczestników „Dotyku Dźwięku”.

31 maja br. na scenie – wzorem lat ubiegłych – uczestnicy festiwalu śpiewali solo i w duetach ze znanymi artystami estradowymi. Wszyscy byli świetni, ale najwięcej „czadu” dali jak zwykle wokalista, kompozytor i multiinstrumentalista Grzegorz Dowgiałło z Agatą Widerą, wokalistką Opery Krakowskiej. Absolutnie rewelacyjne wykonanie przez ten duet utworu z musicalu Andrew Lloyd Webbera pt. „Upiór w operze” zakończyło VIII edycję „Dotyku Dźwięku” w niezapomnianym stylu.

Na estradzie występowali wcześniej artyści znani dąbrowskiej publiczności z poprzednich przeglądów, na występ których czekano, i zupełnie nowi, którzy także budzili zainteresowanie. Wśród nich był zespół Dynamic Waves z Ośrodka dla Dzieci Słabo Widzących i Niewidomych w Dąbrowie Górniczej (SOSW), który tworzą uczniowie wspólnie z nauczycielami. Następnie usłyszeliśmy Małgorzatę Bigaj, absolwentkę Akademii Muzycznej, solo w utworze „Maze” i w duecie z Mariuszem Trzeciakiem z Wrocławia – gościem Przeglądu – którego mieliśmy okazję podziwiać w wielkim hicie „Jak nie my, to kto”.

W balladzie „Chcę być Kopciuszkiem” z polskiego musicalu „Metro” usłyszeliśmy pięknie wokalnie zestrojony tercet – Patrycję Malinowską z Płocka, Iwonę Ziębę z Krakowa oraz Karolinę Żelichowską z Dąbrowy Górniczej.

Bardzo ciekawy był występ kolejnego duetu: Malwina Sergiel, wokalistka reprezentująca

SOSW w Dąbrowie Górniczej i Jarosław Caputa, muzyk, kompozytor, autor tekstów i wokalista, współzałożyciel zespołu „Apartament” oraz pedagog dąbrowskiego ośrodka. Usłyszeliśmy ich w utworach „Czasami” oraz „Mogę wszystko, nic nie muszę”. Natalia Smogulecka, studentka V roku edukacji muzycznej na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, wokalistka, pianistka i gitarzystka, zaśpiewała bardzo nastrojowo, że „Przyjdzie taki dzień”. W duecie z Marcinem Łazarskim, absolwentem Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej w Katowicach i Krakowie, zaśpiewali jeden z jego autorskich utworów pt. „Tylko bądź”.

Dwa ostatnie duety to Monika Młot z Przemysławem Smolarskim oraz Katarzyna Wachnik z Warszawy z Jakubem Kubikiem. Monikę usłyszeliśmy w utworze „Biegnij przed siebie” z repertuaru Ani Wyszkoni, a w duecie w autorskim utworze Przemka pt. „Chodź”.

Jakub Kubik zwany „Kłakiem” to raper związany z lokalną sceną hip-hopu. Z Katarzyną Wachnik wykonał cover „Mój jest ten kawałek podłogi” z kapitalnymi rapowymi zwrotkami jego autorstwa.

Katarzyna, laureatka bardzo wielu festiwali muzycznych, zaprezentowała swój talent wokalny w pięknej balladzie „Ja płacę” z repertuaru Urszuli.

Bezpośrednio przez końcowym występem duetu Agaty Widery i Grzegorza Dowgiałła zaśpiewała „Elise” tj. Eliza Wietrzyńska – pianistka, kompozytorka i autorka tekstów. Artystka świetnie się czuje w gorących rytmach dance, pop czy R'n'B z dodatkiem rockowych gitar. Energicznie i energetycznie zaśpiewała swój autorski utwór pt. „Chcę zmienić to”.

Kulminacyjnym punktem programu i jednocześnie największym bonusem był „Upiór w operze” wyśpiewany przez wspomniany wyżej duet Agaty i Grzegorza. Nowy hymn Fundacji „Wygrajmy Razem” odśpiewany przez zespół Mezalians Art i wszystkich pozostałych uczestników imprezy zakończył VIII Przegląd Piosenki Osób Niewidomych i Słabo Widzących „Dotyk Dźwięku 2015”.

Jak zawsze była świetna zabawa i radość dla uszu przeogromna. Organizatorzy i uczestnicy „Dotyku Dźwięku” to profesjonalści o duszy dziecka – zawsze autentyczni, ujmujący i potrafiący wyśpiewać radość i ukojenie życia. Artystom towarzyszył perfekcyjny zespół ECHOTOWN oraz niezawodny chór w składzie: Iwona Zięba, Karolina Żelichowska oraz Grzegorz Dowgiałło.

Poziom tego wydarzenia z roku na rok jest coraz wyższy i do tego nas już wykonawcy przyzwyczaili. Jestem pewna, że w przyszłym roku również nas nie zawiodą, bo kochają muzykę i śpiew, bo kochają swoje pasje, którymi potrafią i chcą się dzielić.

„Wygrajmy Razem” w koncercie na krakowskim Rynku

Wspaniałą przygodę przeżyli w niedzielę 7 czerwca założyciele Fundacji „Wygrajmy Razem” z Dąbrowy Górniczej (Karolina Żelichowska i Łukasz Baruch), jak również współpracujący z tą organizacją artyści.

Wszystko za sprawą wspaniałego koncertu pod hasłem „Razem Mimo Wszystko”, kończącego trwające w Krakowie „Dni Integracji” realizowane przez Fundację Anny Dymnej „Mimo Wszystko”.

Zaprasza ona co roku do tego przedsięwzięcia sześć organizacji pozarządowych i sześć wielkich gwiazd polskiej sceny muzycznej. Koncert ma na celu promocję małych, ale prężnie działających podmiotów, które nie mają takiej siły przebicia w mediach, jak wielkie organizacje. Ich przedstawiciele mogą opowiedzieć o działalności reprezentowanych podmiotów, a gwiazdy uświetniają tę prestiżową imprezę.

W tym roku wśród sześciu podmiotów trzeciego sektora znalazła się właśnie Fundacja „Wygrajmy Razem”. Widzowie koncertu mieli okazję nie tylko poznać, jak funkcjonuje i działa dąbrowska organizacja, ale mogli również posłuchać wielkiego hitu z repertuaru Czerwonych Gitar w wykonaniu fundacyjnego zespołu pod nazwą Mezalians Art, który tworzą Łukasz, Karolina i ich czworo przyjaciół.

Oprócz tego Łukasz Baruch jako reprezentant zespołu został zaproszony do finału koncertu,



Zespół Mezalians Art na Rynku

dzięki czemu zaśpiewał w towarzystwie finalistów „Festiwalu Zaczarowanej Piosenki” i takich gwiazd polskiej sceny jak: Halina Mlynkova, Justyna Steczkowska, Adam Nowak, Ania Wyszkoni czy Maria Sadowska. Całe przedsięwzięcie w pięknym stylu poprowadzili Anna Dymna z Piotrem Polkiem.

Koncert pod hasłem „Razem Mimo Wszystko” z udziałem artystów Fundacji „Wygrajmy Razem” zostanie wyemitowany w sobotę, 20.06.2015 r. w TVP2. Start o godzinie 14.35.

Kar
fot. Wygrajmy Razem



Prezes Fundacji „Wygrajmy Razem” w pięknym towarzystwie

Dwa hejnały

Janusz Kopczyński, fot. Paweł Bielawski, autor

W piątek 29 maja w samo południe na krakowskim Rynku wybrzmiał jak zwykle hejnał z Wieży Mariackiej, grany na cztery strony świata. Nieoczekiwanie, zwłaszcza dla licznych turystów, w kwadrans później znów rozległ się głos strażackiej trąbki, tym razem u stóp Wieży Ratuszowej. Teraz wieści o inaugurację kolejnej edycji tradycyjnej już imprezy, jaką stał się Tydzień Osób Niepełnosprawnych „Kocham Kraków z wzajemnością”.

Na estradzie pod wieżą stali już prezydent miasta Jacek Majchrowski wraz z wicemarszałkiem Małopolski Wojciechem Kozakiem, w otoczeniu przedstawicieli samorządów i organizacji pozarządowych. W krótkich, serdecznych słowach powitali wszystkich uczestników i widzów, życząc dobrej zabawy. A zgromadziło się ich tego dnia bardzo wielu. Po zimnych i mokrych dniach wreszcie na błękitnym niebie zajaśniało słońce. Jaskrawe promienie wkrótce nagrzały kamienną płytę Rynku, po południu zrobiło się wręcz upalnie.

Tegoroczny program Tygodnia jest zbliżony do ubiegłorocznego. Nawet daty trwania – od 29 maja do 5 czerwca – są identyczne. Mimo ubiegłorocznych wyborów do samorządów także ojcowie miasta i regionu zachowali swoje funkcje. Ale wśród wykonawców było sporo debiutantów, zwłaszcza regionalnych. Już od rana w pobliżu Rynku zajeżdżały autokary i busy przywożące uczestników ważnego dla nich wydarzenia: występu dokładnie w tym miejscu, w którym kiedyś ślubował Kościuszko, a ostatnio prezentowali się najwięksi ulubieńcy polskiej estrady i gwiazdy światowego formatu. Zatem z przejęciem (widocznym zwłaszcza u młodzieży) przygotowywali się do wejścia na scenę, a inni pracownicy instalowali swoje stoiska pod namiotami. „Kocham Kraków z wzajemnością” ma już szesnastoletnią tradycję, więc dla dzieci i nastolatków istnieje od zawsze.

Kilkadziesiąt namiotów ekspozycyjnych rozstawiono w kilku szpalerach na powierzchni ogarniającej niemal połowę Rynku. Organizacje pozarządowe z całej Małopolski urządziły pod nimi swoje plenerowe filie. Jedne namioty kojarzyły się z kramikami popularnych targów sztuki ludowej, inne były galeriami sztuk



Hejnał zabrzmiał tym razem z płyty Rynku

plastycznych i rękodzieła w wersji mini. Część z nich pełniła rolę przenośnych biur – centrów informacyjnych ważnych społecznie organizacji. Poczucie bezpieczeństwa dawało stanowisko Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego i mobilny posterunek Krakowskiej Komendy Policji pod granatowym namiotem – dla odróżnienia.

Po krótkiej inauguracji prezydent, marszałek wraz z osobami towarzyszącymi opuścili estradę, by zapoznać się z tegorocznymi prezentacjami. Oglądali je z zainteresowaniem, pytali

ponieważ organizatorzy musieli przygotować estradę na występy zaproszonych artystów, a miały nimi być zespoły: YesKiezsirumem, Prokoncepcja, Jerzy Bożyk z Anną Żeber, a na koniec „Gwiazda Wieczoru” – niezmiernie popularny, „najlepszy tenor wśród aktorów (*i vice versa*)” – Jacek Wójcicki z zespołem.

Tradycyjnie dużym powodzeniem cieszył się plener malarski „Pod niebem Krakowa” organizowany co roku przez Fundację Sztuki



Prezydent Jacek Majchrowski rozmawia z mieszkańcami

o szczegóły, sami odpowiadali na pytania uczestników, nawet służyli doraźną pomocą w przypadkach pojawiających się trudności w działaniu.

Tymczasem na estradę powrócili wykonawcy (występy zaczęły się już od godziny 10). Uczestnicy małopolskich warsztatów terapii zajęciowej prezentowali wszelakie formy sztuki estradowej: scenki rodzajowe, minirecitale, recytacje i skecze, tańce, a nawet „Cygańskie wesele”. Ten niekończący się korowód trwał do późnego popołudnia, jednak musiał się zakończyć,



Artysta Stanisław Kmiecik



Od lewej Bogdan Dąsał i Bartosz Remin

Osób Niepełnosprawnych. Około setki chętnych plastików pobrało materiały rysunkowe, by rozejść się po okolicach Rynku w poszukiwaniu artystycznych inspiracji. Efekty będziemy już za kilka tygodni oglądać na ścianach galerii „Stańczyk”, a zapewne i w innych miejscach.

Powodzeniem (zwłaszcza wśród kibiców piłkarskich) cieszył się namiot Fundacji „Otwarte Ramię Białej Gwiazdy”, w którym czołowi piłkarze krakowskiej Wisły rozdawali opatrzone autografami plakaty i zapraszali na najbliższy „meczu przyjaźni” ze Śląskiem Wrocław. Obok z ożywieniem rozmawiali dwaj „wózkowicze”: Bogdan Dąsał – pełnomocnik prezydenta Krakowa ds. osób niepełnosprawnych – oraz Bartosz Remin – zagorzały kibic Wisły z kręgu tejże Fundacji. Powstała ona na rok przed „polskim” EURO 2012, a pierwszym celem było ułatwienie dostępu na mecze dla kibiców poruszających się na wózkach. Wkrótce słusznie zorientowano się, że kibice są także wśród innych, choćby wśród głuchoniemych i niewidomych. Nawiązano kontakty z PZG i PZN. W efekcie uzyskano od Klubu Wisła pułą miejsc na łatwo dostępną trybunę E i wprowadzono audiodeskrypcję. Wystarczy zatem uzyskać Kartę Kibica i z odpowiednim wyprzedzeniem rezerwować bilety, by na żywo przeżywać sportowe emocje. Po Jerzym Harasymowiczu kolejnym krakowskim poetą-kibicem jest Paweł Kękuś, członek Zarządu Fundacji, którego postać i twórczość prezentowaliśmy już kiedyś na łamach „Naszych Spraw”.

Oto garść moich wrażeń doznanych w ten dzień na krakowskim Rynku, dalekich od obiektywnej, ale chłodnej relacji. Na koniec jeszcze jedna refleksja. Legendarny hejnał z Mariackiej wieży pełnił dwie funkcje: w zasadzie informował o porze dnia, jednak kiedyś zdarzyło się, że zaalarmował mieszczan o nadciągającym zagrożeniu. Życzmy sobie, aby hejnał grany na początek Tygodnia Osób Niepełnosprawnych anonsował jedynie początek wartościowego przedsięwzięcia, zawierającego zarówno elementy edukacji, sportowej rywalizacji, jak i po prostu zabawy.

Rowerem do Lizbony po oddech

Marcin Gazda, fot. z archiwum Pawła Nowakowskiego

43 dni, 3260 kilometrów i sześć stolic – tak w wielkim skrócie można opisać rowerową wyprawę Pawła Nowakowskiego. 25-latek połączył podróżowanie ze zbieraniem pieniędzy dla dzieci chorych na mukowiscydozę.

9 marca Paweł Nowakowski rozpoczął realizację projektu „Kierunek, Walka o Oddech”. Wówczas wyruszył rowerem z rodzinnego Wągrowca (woj. wielkopolskie) do Lizbony. Droga do celu prowadziła m.in. przez Berlin, Amsterdam, Brukselę, Paryż i Madryt. – Na każdy dzień miałem zaplanowany odcinek, więc na trasie robiłem jedynie krótkie przerwy na posiłek, żeby nieco odpocząć – opowiada 25-latek.

Najdłuższy dystans dzienny pokonał w Wielki Czwartek, nabijając 165 km. Nie uniknął też nadprogramowych kilometrów, np. podczas jednego z końcowych etapów. 21 kwietnia cieszył się już z dotarcia do stolicy Portugalii. Później zdobył jeszcze przylądek Cabo da Roca, czyli najdalej na zachód wysunięty punkt lądu stałego Europy.

W trakcie wyprawy współpracował z Zespołem Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 w Wągrowcu oraz Fundacją Pomocy Rodzinom i Chorym na Mukowiscydozę MATIO z Krakowa. Projektowi „Kierunek, Walka o Oddech” towarzyszyła zbiórka pieniędzy dla dzieci chorych na mukowiscydozę. – Leczenie jest kosztowne, dlatego pomyślałem o pomocy właśnie tym osobom, którego każdego dnia toczą trudną walkę. Nie ukrywam, że liczyłem na większe zaangażowanie ludzi. Zebrana kwota, czyli 1065 zł, to kropla w morzu potrzeb... – mówi Paweł Nowakowski. W czasie jego rowerowej podróży była też możliwość nabycia pocztówki z sześciu stolic. Zbiórka pieniędzy trwała do 23 maja. Wówczas w Wągrowcu odbył się IV Rajd Rowerowy „Ponad podziałami”.

Internet inspiruje

Pomysł wyprawy do Lizbony zrodził się na przełomie września i października 2014 r. Paweł Nowakowski zamierzał początkowo podróżować autostopem. Z czasem jednak zmienił plany. Przyczyniły się do tego filmiki z kanału „MariOla w podróży” z YouTube, przedstawiające wyprawę do Azji. – Postanowiłem, że podniosę sobie poprzeczkę. Kocham sport oraz podróże, więc była to



doskonałą okazją, żeby połączyć obie pasje – mówi absolwent Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Przez całą zimę trenował ostro i sumiennie, bez względu na warunki pogodowe. Regularnie dbał też o formę na basenie.

25-latek nie miał problemu z przysłowiowym pierwszym krokiem. Mówi o sobie, że jest uparty i konsekwentny. Jeśli już sobie coś postanowi, to realizuje cel. Budżet na wyprawę? – Dokładnej kwoty nie chce zdradzać. Należy liczyć w tysiącach, ale palce jednej ręki do tego wystarczą – oznajmia. W trakcie wyprawy nocował w tanich hostelach, dormitoriach, niekiedy wybierał też hotel w rozsądnej cenie.

Kryzysy i niespodzianki

Przez blisko półtora miesiąca Paweł Nowakowski wielokrotnie przekraczał granice wytrzymałości fizycznej i psychicznej. Realizacji zadania nie ułatwiała mu zmienna aura. Po wyjeździe z Brukseli walczył z deszczem, a jeden z etapów na Półwyspie Iberyjskim musiał przedwcześnie przerwać ze względu na burzę. Niekiedy podróżował pod wiatr, ale najwięcej sił stracił w górach w Hiszpanii.

– Dwa lub trzy razy jechałem „na rezerwie”, kresie swoich możliwości. Wówczas potrzebowałem 15–20 minut, żeby dojść do siebie. Patrzę na świat pozytywnie i w tych trudnych momentach mówiłem sobie, że do celu coraz bliżej i nie mogę zawieść siebie oraz ludzi, którzy mnie wspierają – opowiada mieszkaniec Wągrowca. Z rowerem nie miał większych problemów. Trzy razy konieczna była wymiana dętki, a raz tylnego koła.

Cyklista przywiózł wiele miłych wspomnień z wyprawy. Należy do nich m.in. wizyta w Parlamencie Europejskim, gdzie został ugoszczony przez Adama Szejnfelda. Jako miłośnik sportu wyznaczył sobie trasę obok słynnych stadionów. Dzięki temu w Madrycie zrobił sobie pamiątkowe zdjęcia przed Estadio Santiago Bernabéu i Estadio Vicente Calderón, a w Lizbonie przed Estádio da Luz.



W Holandii zapytał rowerzystę o dalszą drogę, a po chwili dostał zaproszenie na kawę i poczęstunek. – W Compiegne (Francja) jeden z mieszkańców zaoferował nocleg i jedzenie, a jego żona była bardzo zadowolona z polską. Odwiedziła nasz kraj kilka razy i miała dwa klasery pełne zdjęć Jana Pawła II – opowiada.

Bieg po pomoc

Pomysłodawca projektu „Kierunek, Walka o Oddech” wielokrotnie czuł radość w trakcie wyprawy. – Odciąłem się od tego głupiego wyścigu szczurów i rzuciłem w wir podróży, podziwiając świat oraz poznając nowych ludzi. To coś pięknego. Polecam każdemu, kto jeszcze nie odważył się na coś takiego – opisuje.

5 dni po powrocie z Lizbony postawił na majątkę autostopem po Polsce. W ten sposób zrobił ok. 1 tys. km. Już myśli o kolejnych podróżach. We wrześniu chce pobiec z Wągrowca do Aten. Do realizacji ogromnego przedsięwzięcia logistycznego potrzebne będzie wsparcie innych ludzi. – Liczę, że znajdą się chętni, którzy wspomogą mój projekt. Wszystkich zainteresowanych proszę o kontakt, zapraszając jednocześnie na moją stronę internetową www.pawelnowakowski.pl – mówi 25-latek. Bieg do stolicy Grecji chce połączyć z kolejną zbiórką pieniędzy na potrzebujących.

Pucharowe medale szermierzy

Na początku maja, na drugiej półkuli – w Montrealu (Kanada) – odbywały się zawody Pucharu Świata w szermierce na wózkach. Polacy zdobyli trzy medale.

Srebrny medal zdobył Adrian Castro w szabli (kat. B), brązowy wywalczyła Marta Fidrych również w szabli (kat. A), drugi brąz przypadł Marcie Makowskiej we florecie (kat. B). Wysokie miejsca zajęli: Jacek Gaworski – był piąty we florecie (kat. B), Robert Calka szósty w szpadzie (kat. A), a Dariusz Pender w tej samej kategorii zajął siódme miejsce.

W tym turnieju rywalizacja była utrudniona i zdominowana przez Rosjan i Chińczyków, którzy zdobyli po 10 medali.

Jeszcze lepiej sprawili się nasi szermierze na kolejnej edycji Pucharu Świata, która odbyła się 22-24 maja w Pizie, przywożąc z Włoch aż sześć medali.

Po ten z najcenniejszego kruszcu, w szabli, sięgnął najmłodszy – Adrian Castro, srebro wywalczyli Marta Fidrych w szpadzie i i Grzegorz Pluta w szabli, a trzecie „brązowe” pozycje uzyskali Marta Burdon w szabli i dwa razy Dariusz Pender w szpadzie i florecie.



Puchary Świata w Montrealu i Pizie to również ważne etapy kwalifikacji do Igrzysk Paraolimpijskich 2016. Kolejne pucharowe zawody odbędą się już w Polsce, w Warszawie, w terminie 9-12 lipca. Warszawski Puchar Świata „Szabla Kilińskiego” jest co roku największą na świecie oraz najchętniej odwiedzaną imprezą szermierczą dla sportowców z niepełnosprawnością.

Mróz dwukrotnie na podium w Pekinie



Z turnieju China Para-Badminton International, który odbył się w Pekinie, najlepszy polski parabadmintonista i wicemistrz świata – Bartłomiej Mróz (MMKS Kędzierzyn Koźle) – przywiózł kolejne dwa medale. W tych prestiżowych zawodach uczestniczyło blisko stu zawodników z 13 krajów.

W grze pojedynczej w drodze do finału pokonał reprezentantów Korei Południowej, dwóch Chińczyków i zawodnika z Hongkongu, tracąc tylko jednego seta. W spotkaniu finałowym zmierzył się z aktualnym mistrzem świata Liek Hou Cheah z Malezji i – niestety, tak jak w finale MŚ dwa lata temu – musiał uznać jego wyższość, a mecz zakończył się wynikiem 0:2 (15:21, 19:21).

W grze podwójnej nasz Bartłomiej Mróz zagrał w parze z Francuzem Colinem Kerouantonem. Polsko-francuski duet dotarł do półfinału, w którym przegrał z Malezjczykami Hairol Fozi Saaba i wspomnianym Liek Hou Cheah 0:2 (17:21, 18:21) i musiał zadowolić się trzecim miejscem.

Zawody w Pekinie były dla naszego zawodnika jednym z etapów przygotowań do wrześniowych mistrzostw świata w Stoke Mandeville w Anglii. Przed nimi zagra jeszcze w dwóch turniejach: pod koniec czerwca w Irlandii oraz w sierpniu w Indonezji.

Zielonogórzanie najlepszymi strzelcami

W tegorocznych Mistrzostwa Polski Niepełnosprawnych w strzelectwie sportowym, które odbyły się we Wrocławiu w dniach 11-14 czerwca, wzięło udział 64 zawodników. Były one szczególnie udane dla zawodników ze STARTU w Zielonej Górze, którzy łącznie zdobyli osiem medali oraz ustanowili cztery rekordy Polski. Był to również sprawdzian dla 15-osobowej kadry narodowej niepełnosprawnych, która przygotowuje się do Pucharu Świata w Chorwacji. Dobre wyniki w Chorwacji dają kwalifikację na Igrzyska Paraolimpijskie Rio de Janeiro 2016 r.

W ramach mistrzostw 12 czerwca amatorzy mogli sprawdzić swoje umiejętności na Strzeleckim Pikniku Integracyjnym. Była to znakomita okazja, żeby początkujący mogli poobserwować doświadczonych zawodników, zadać im pytania i jednocześnie spędzić miło czas.

MaC

Dobra forma pływackich faworytów



13 i 14 czerwca odbyły się Letnie Otwarte Mistrzostwa Polski Osób Niepełnosprawnych w pływaniu w Gorzowie Wielkopolskim. Udział w nich wzięło ponad stu zawodników.

W klasyfikacji najlepszych wyników według punktów zwyciężyła medalistka paraolimpijska Oliwia Jabłońska ze Startu Wrocław (919 pkt.), druga była Joanna Mendak – Start Białystok (876 pkt.), trzecia Paulina Woźniak – KSI Start Szczecin (814 pkt.). Wśród mężczyzn kolejno uplasowali się Jacek Czech ze Startu Tarnobrzeg (899 pkt.), Wojciech Makowski – IKS AWF Warszawa (879 pkt.) i Patryk Biskup – Start Kalisz (861 pkt.). Klasyfikację drużynową OPEN wygrał Start Wrocław.

Letnie Otwarte MP Osób Niepełnosprawnych w pływaniu były sprawdzianem przed Mistrzostwami Świata w Glasgow.

Kat

Kat

MaC,
fot. FB B. Mroza

Nie wywołuj Wilka z podium

Tekst i fot. Marcin Gazda

Rafał Wilk stwierdził w jednym z wywiadów, że 3 maja 2006 r. umarł i narodził się na nowo. W wypadku na torze żużlowym utracił władzę w nogach, ale pozostał sportowym wojownikiem. Właśnie dzięki charakterowi i tytanicznej pracy szybko dołączył do światowej czołówki kolarstwa ręcznego. Od 2012 r. zdobył m.in. dwa złote medale Letnich Igrzysk Paraolimpijskich, trzy tytuły mistrza świata, dwa Puchary Świata i dwa Puchary Europy. 40-letni handbiker nie zamierza na tym poprzestać. „Naszym Sprawom” opowiedział jednak nie tylko o motywacji i planach na najbliższe miesiące.

Nasze Sprawy: – W listopadzie 2014 r. odbyła się premiera filmu „Rafał Wilk – człowiek ze stali”. Jak zareagował Pan na propozycję udziału w tej produkcji?

Rafał Wilk: – Na początku nie wiedziałem, czy w ogóle nadaję się do tego pomysłu. Jednak Michał Juszczakiewicz i Robert Szaj przekonali mnie. Moim zdaniem film wyszedł fajny. Pierwszy raz obejrzałem go właśnie na premierze. Tak jak w moim życiu było dużo śmiechu, ale nie zabrakło też sytuacji takich jak śmierć mojego taty w wypadku samochodowym, więc lezka zakreśliła się w oku. Z rozmów przeprowadzonych z różnymi osobami wiem, że film ma dobry oddźwięk. Również wiadomości, komentarze czy sygnały docierające do mnie są bardzo pozytywne. Cieszę się, że jest taki odbiór.

– Tacie zadedykował Pan swoje pierwsze złoto zdobyte w Londynie w 2012 r.

– Kiedyś obiecałem tacie, że będę najlepszy. Już chyba po roku wywalczyłem mistrzostwo Polski w kolarstwie górskim amatorów. Sądziłem, że tym samym dotrzymałem słowa, ale jak widać Bóg miał zupełnie inny plan wobec mojej osoby. Osiągnąłem to, co jest najważniejsze dla sportowca. Każdy z nas myśli o złotym medalu olimpijskim. Moje losy poukładały się w ten sposób, że stanąłem na szczycie i spełniłem obietnicę daną tacie. Wieczorem otrzymałem sms-a od dzieci. Napisały, że drugi medal jest dla nich. Odpowiedziałem, że przecież jeszcze go nie ma. Jednak one wiedziały, że będzie. Skoro wiedziały, a później zdobyłem drugie złoto, to właśnie dla nich. To były moje pierwsze Igrzyska Paraolimpijskie. Nie spodziewałem się, że mogę je zakończyć aż takim sukcesem.

– Jakie wrażenie wywarła na Panu organizacja Letnich Igrzysk Paraolimpijskich w Londynie?

– Londyn był w stu procentach przygotowany i wywarł na mnie fenomenalne wrażenie. Letnie Igrzyska Paraolimpijskie odniosły większy sukces niż Letnie Igrzyska Olimpijskie.

Dzień w dzień na stadionie pojawiała się 70 tys. osób, a na naszym wyścigu było 110 tys. osób. Tytu kibiców trudno zgromadzić na zawodach zdrowych sportowców. Jednak tam nikt nie przychodzi z litości czy laski. Ludzie widzieli emocje i rywalizację, czyli coś charakterystycznego dla sportu. Kiedy wyszedłem z medalami poza wioskę olimpijską, to kibice robili sobie z nami zdjęcia. Dostrzegali w nas sportowców, a nie niepełnosprawnych, kaleki czy jak to nazwać. To było piękne. Tam billboardy z niepełnosprawnymi są normalnością. Po Letnich Igrzyskach Olimpijskich zostały zamieszczone plakaty „Dziękujemy za rozgrzewkę, teraz prawdziwe emocje”.

– Tych emocji zabrakło w polskiej telewizji.

– Chyba tylko nasza i pakistańska nie pokazywały żadnych relacji na żywo. Nikt nie wymagał, żeby było tyle transmisji, co z Letnich Igrzysk Olimpijskich. Wystarczyło zaprezentować finałowe starty o medale. Ludzie chcą oglądać sport niepełnosprawnych. Brytyjski Channel 4 w życiu nie miał takiej oglądalności. Wyczytałem, że w najlepszych godzinach w swojej historii przyciągał 4 mln widzów, a podczas Letnich Igrzysk Paraolimpijskich już ponad 12 mln widzów. Byłem pod wrażeniem. Czasem ktoś mnie widzi na drodze i myśli, że jakiś kosmita jedzie. Jeśli sport osób niepełnosprawnych będzie pokazywany, to zmieni się jego odbiór.

– Ile wysiłku i wyrzeczeń kosztuje droga na szczyt?



– Kiedy mam zajęcia ze studentami na AWF w Rzeszowie, to dają trenerzy na rower o mocy 200 watów i mówią: „Przejeżdż dwie minuty”. Nie są w stanie tego zrobić, a ja tak mogę jechać około godzinę. Wtedy nabierają respektu i szacunku. Podobnie jest ze zdrowymi kolarzami, jeśli trenujemy razem i nie są w stanie utrzymać mojego tempa. Pewnie już 20 lat temu minęły czasy, kiedy wystarczyły dwa treningi w tygodniu, żeby osiągnąć sukces na Igrzyskach Paraolimpijskich. To jest profesjonalny sport z olbrzymim zapleczem. Ja mam trenera, dietetyka i sztab osób współpracujących ze mną. W sezonie pokonuję ok. 15 tys. km na rowerze. To naprawdę sporo, a tylko w tym roku przejechałem ponad 6 tys. km. To wszystko wymaga dużej aktywności. Czasami czuję się globtroterem, a na tym cierpi rodzina. 20 maja wyjeżdżam na zawody oraz treningi, w Austrii, we Włoszech i w Szwajcarii spędzę blisko miesiąc. Później wrócę do Polski tylko na tydzień, a następnie kolejny miesiąc poza domem. Mamy zaplanowane zgrupowanie wysokogórskie, do kraju przyjedziemy dopiero po mistrzostwach świata w Szwajcarii (28 lipca – 2 sierpnia).

– Do tego dochodzą jeszcze wydatki na sprzęt.

– Dobry rower do startowania w zawodach można kupić za ok. 18 tys. zł. Jednak chcąc mieć pomiary mocy czy koła karbonowe, to trzeba wydać 40-50 tys. zł. Im lepszy sprzęt,



tym wzrasta jego wartość. Wiele zależy też od samych komponentów. Ostatnio dowiedziałem się np. o kłamki hamulcowe. Kosztują 4 tys. zł, to już jest w ogóle kosmos. 200 gramów różnicy, a cena prawie 10 razy wyższa niż za normalny osprzęt.

– Od tego sezonu ma Pan nowy rower przygotowany przez firmę Carbonbike. Czym różni się od poprzedniego?

– W grudniu ubiegłego roku wiedziałem, że przesiądę się na nowy rower. Otrzymałem go na początku marca. Trochę to zajęło czasu, ponieważ rama została specjalnie przygotowana przede mną. Najważniejszą zmianą jest waga roweru. Nawet w przypadku zdrowych kolarzy dwa kilogramy to ogromna różnica, a my przecież kręcimy rękami. Do tego dochodzi jeszcze większa sztywność. Ostatnio zrobiłem badania i wyszło 6 watów lepiej niż na dawnym sprzęcie, czyli naprawdę dużo. Rower jest dopracowany tak jak ma być. Świadczą o tym też wyniki z 2015 r. Tylko raz byłem drugi, a resztę moich startów wygrałem. To pozwala optymistycznie patrzeć na dalszą część sezonu, ale też na Letnie Igrzyska Paraolimpijskie w Rio de Janeiro w 2016 r. Myślę, że jest dobrze.

– Do kolarstwa ręcznego przekonał się Pan dzięki przejazdów na rowerze pożyczonym od Rafała Szumca. Jak do tego doszło?

– Jeśli dobrze pamiętam, to był sierpień 2009 r. Rafał wyjeżdżał na wakacje, nie brał ze sobą roweru. Zapytałem, czy zgodzi się go pożyczyć. Zrobił to z chęcią, a ja pojeździłem 2 tygodnie. Już po pierwszym dniu, po pierwszym zakręcie przekonałem się, że to będzie mnie napędzać. Wcześniej słyszałem o organizowanych zawodach, ale musiał przyjść ten moment. Wiedziałem, że wrócę do rywalizacji, czyli czegoś, co lubiłem i ciągle lubię. Przed wypadkiem ścigałem się nie tylko na motorze, ale też na rowerze. Wtedy tak się zaszczepiłem, że wciąż jeżdżę.

– Ze świetnymi efektami. A jak wspomina Pan swój debiut?

– Na początku czerwca 2010 r. przebywałem w szpitalu, miałem wymieniane całe instrumentarium w plecach. Właśnie w dniu operacji dotarł do mnie rower. Jak na złość ani nie wcześniej, ani nie później. We wtorek przeszedłem operację, a w piątek odezwała się we mnie chęć jazdy. Choć miałem poszycie plecy, to złożyłem rower. Przejechałem

3-4 km, żeby zaspokoić ten głód. Pod koniec czerwca zacząłem trenować mimo bólu, doskwierającego zwłaszcza na początku. Zazwyczaj gojenie ran zajmuje dwa tygodnie, a w przypadku moich pleców trwało to praktycznie cztery miesiące. Po trzech miesiącach treningów pojechałem do Zamościa na swoje pierwsze zawody. Chciałem zobaczyć, gdzie jestem i ile pracy dzieli mnie od najlepszych, bo Arek Skrzypiński zdobył właśnie tytuł mistrza świata. Po pierwszym etapie Biegu Pokoju Pamięci Dzieci Zamojszczyzny wiedziałem, że nie będzie tak łatwo, jak sobie zakładałem. Wyciągnąłem wnioski, później to trochę inaczej wyglądało. Uczylem się szybko, czołówka już tak nie odjeżdżała. To mnie zmobilizowało. Przepracowałem zimę, bo podjąłem współpracę z moim trenerem, aktualnym trenerem kadry parakolarskiej Jakubem Pieniżkiem. Później może jeszcze nie odnosiłem sukcesów, ale od 2011 r. na metę wpadałem praktycznie z czołówką.

– Od 2014 r. do Rzeszowa przyjeżdżają zawodnicy rywalizujący w Pucharze Europy. Dla Pana jest to wyjątkowa impreza w kalendarzu startów.

– Cieszę się, że po raz drugi taka impreza zagościła w Rzeszowie. Dla mnie to jeden wyjazd mniej w sezonie, start mam praktycznie u siebie pod domem. 16-17 maja zorganizowaliśmy [XTR SPORT oraz Fundacja Rafała Wilka Sport Jest Jeden – przyp. red.] zawody dla nas, ale też kryterium uliczne dla amatorów. Moim zdaniem to fajna inicjatywa, takie zjednanie środowiska kolarskiego. Cieszę się, że frekwencja dopisała. Teraz było więcej

startujących niż w ubiegłym roku. Przekonaliśmy tych, co rywalizowali wcześniej, ponadto pojawiło się część nowych osób. Może kiedyś wystąpimy z planem zorganizowania Pucharu Świata czy mistrzostw świata. Zobaczymy, jak to będzie wyglądać. To wszystko wiąże się z ogromnymi kosztami. Ale jeżeli władze Rzeszowa i województwa podkarpackiego wyrażą chęć, to warto się tego podjąć. I też pokazywać kolarstwo. Bo sport jest jeden.

– Co zadecydowało, że założył Pan Fundację Sport Jest Jeden?

– Pomysł wziął się z tego, że niepełnosprawni są traktowani jak sportowcy drugiej kategorii. A tak nie jest, co pokazał np. Londyn. Mazurek Dąbrowskiego nie jeździł na wózku, dla mnie był taki sam. Wiedziałem, ile włożyłem w to pracy, zaangażowania i serca. Fundacja promuje sportowców niepełnosprawnych. Również pomaga im, bo do jakiegokolwiek dyscypliny jest potrzebny sprzęt, który przecież do tanich nie należy. Jeśli jadę na zawody, to staram się kogoś zabierać, żeby kosztów nie ponosił. Uzbieraliśmy już pewną kwotę na rower dla Rafała Mikołajczyka. To jeden z największych sukcesów Fundacji. Działamy od ubiegłego roku i mamy nadzieję, że z czasem będzie to jeszcze lepiej wyglądać.

– Jakie są Pana cele sportowe na najbliższe miesiące?

– Zawsze stawiam sobie najwyższe cele. W 2015 r. najważniejsze są mistrzostwa świata w Szwajcarii i Puchar Świata. Chcę obronić tytuł mistrza świata w jeździe na czas





Rafał Wilk dwukrotnie pierwszy w Szwajcarii

Dwukrotny mistrz paraolimpijski Rafał Wilk (Stal Rzeszów) odniósł dwa zwycięstwa w zawodach Pucharu Świata UCI w parakarlarstwie w szwajcarskiej miejscowości Yverdon-les-Bains – w wyścigu indywidualnym na czas (14,5 km) oraz ze startu wspólnego (43,6 km).



i odzyskać mistrzowską koszulkę ze startu wspólnego. Utraciłem ją w ubiegłym roku, choć już praktycznie byłem w ogródku. Miałem prawie pół minuty przewagi i przekręciło się pedało. Widocznie tak miało być, nie rozpaczam z tego powodu. Nie można wszystkiego wygrać, nie zawsze jest pięknie i kolorowo. Cieszę się, że wygrał mój przyjaciel Joel Jeannot [Rafał Wilk zajął czwarte miejsce – przyp. red.]. W ubiegłym sezonie w Pucharze Świata prześladował mnie pech, m.in. urwany podnózek. Zabrakło niewielu punktów, żeby wygrać klasyfikację generalną.

– Jak po licznych sukcesach utrzymać motywację do ciężkich treningów?

– Wspiąć się na szczyt nie jest łatwo, ale obrona mistrzostwa pozostaje jeszcze trudniejsza. Obowiązuje zasada bij mistrza, więc każdy nastawia się, żeby wygrać. Staram się bronić jak mogę i przeciwnicy nie będą mieć ze mną łatwo. Czasami nie mam ochoty na trening, głównie ze względu na pogodę. Jednak trwa to tylko moment, zaraz głowa przestawia się na pozytywne myślenie. Motywuję się w ten sposób, że jeżeli nie zrobię treningu, to moi rywale potrenują i będą mocniejsi ode mnie.

– W 2014 r. Adrian Beściak pokonał na wózku inwalidzkim trasę Rzeszów – Kraków – Warszawa. W rozmowie ze mną powiedział, że Pan powinien być autorytetem nie tylko dla osób niepełnosprawnych.

– Nie czuję się autorytetem. Robię to, co kocham. Może daję przykład ludziom, że nawet jeśli w pewnym momencie nie poukładano się czy wyróciło w życiu, to wszystko jest w naszych rękach. Jedynie od nas zależy, jak dalej to będzie wyglądać. Myślę, że tylko my za to odpowiadamy. Ktoś może raz czy drugi pomóc, ale musimy liczyć sami na siebie.

– Jednak część osób niepełnosprawnych nie chce np. w ogóle wychodzić z domu.

– Zamykanie się w domu jest dla mnie największą głupotą. Jesteśmy inni, ale to nie znaczy, że gorsi. Niekiedy właśnie wózek czy niepełnosprawność nas wyróżnia. Trzeba żyć dalej i korzystać z życia. Czasami doba jest dla mnie za krótka na załatwienie wszystkich spraw. Co zyskamy po zamknięciu się w domu? Staniemy się takimi zrzędami. Będziemy narzekać na wszystko. Musimy wejść w pęd życia, wtedy nie ma czasu na rozmyślanie. Nawet w tych najgorszych sytuacjach można dostrzec plusy. Jestem ostatnią osobą, która narzekałaby na cokolwiek. Najprościej stwierdzić, że coś nam się stało czy nie wyszło przez kogoś. Zawsze przyjmuję życie takie, jakie jest. Trzeba zacisnąć zęby i do boju. Jeśli podczas wyścigu zacznę odczuwać ból, to muszę wyłączyć głowę. W przeciwnym razie rywale odjadą i później już ich nie złapię.

– Bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał i fot.: **Marcin Gazda**

Trudna trasa z dwoma stromymi i długimi podjazdami na każdej z trzech pętli bardzo odpowiadała byłemu żużlowcowi, który dziewięć lat temu w wyniku wypadku podczas ligowego meczu stracił władanie w nogach. 15 czerwca objął prowadzenie już na pierwszym podjeździe i pozycję lidera utrzymał do końca wyścigu. Dystans 43,6 km pokonał w 1:27.37.

– To były dla mnie idealne warunki. Przez dwa i pół okrążenia jechałem praktycznie sam. Natomiast w w niedzielę 14 czerwca płaska trasa na hipodromie mi nie sprzyjała, a jednak uzyskałem jeden ze swoich lepszych czasów na dystansie prawie 15 km – 19.37,81. Może dlatego, że warunki do jazdy były idealne – powiedział Wilk.

W „czasówce” drugi był Krystian Giera (KS Druga Strona Sportu Kraków), a dwunasty Zbigniew Wandachowicz (GTM Start Szczecin). Dogodne warunki wykorzystali również polskie zawodniczki. W swych kategoriach triumfowały mistrzyni świata Renata Kaluża (Stal Rzeszów) i Anna Harkowska (OSK Warmia i Mazury Olsztyn). W rywalizacji tandemów na drugiej pozycji uplasowały się Iwona Podkościelna i Aleksandra Wnuk (KKT Hetman Lublin), a na czwartej Marcin Polak i Michał Ładosz (KKT Hetman Lublin).

W czołowej dziesiątce wyścigu ze startu wspólnego kat. H4 znalazło się czterech Polaków. Oprócz Wilka – szósty był Wandachowicz, ósmy Arkadiusz Skrzypiński (Sopur Izo-Blok Start Szczecin), a dziesiąty Giera.

– Nie mam powodu do narzekań. Trasa była wyjątkowo selektywna, trudna. Stawkę dogoniłem dopiero po ośmiu kilometrach i dużo odrobiłem podczas wyścigu. To szóste miejsce naprawdę mnie cieszy, ale równie ważne jest to, że nie ma tu drugiej takiej reprezentacji jak Polacy. Wczoraj podium, dzisiaj podium i czterech zawodników w pierwszej dziesiątce – podkreślił Wandachowicz.

Zawodniczki we wtorek 16 czerwca zaskoczyła pogoda. Przez jakiś czas rywalizację dodatkowo utrudniał deszcz. Po zaciętej walce Kaluża minęła metę jako trzecia.

16 czerwca rywalizować będą Harkowska w kat. C5, tandemy z niepełnosprawnością wzrokową i sztafety. (PAP)

kali/wkp/

Ahoj przygodo!

EMPATIA
FUNDACJA

Uprogu wiosny zachwyciła nas informacja, że w Szczecinie zwodowano pierwszy jacht pełnomorski s/ly „Empatia Polska”. Całkowicie przystosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnością. Należy do Fundacji na rzecz Integracji Społecznej „Empatia”, która w planach ma budowę dalszych dwóch, o odpowiednio szerokich pokładach i wyposażonych m.in. w windy, 17-metrowych żaglowych dwumasztowych szkunerów, dostosowanych do szkolenia osób na wózkach.



14-metrowy jacht wyposażony jest również w specjalne relingi, antypoślizgowy pokład z drzewa tekowego i systemy ułatwiające poruszanie się osobom z niepełnosprawnościami, także niewidomym, jak np. tabliczki z napisami w alfabecie Braille'a czy urządzenia nagłaśniające pomagające osobom niedosłyszącym. Może nim żeglować 6-7 osób, w tym 4-5 osób z niepełnosprawnością.

Zbudowano go w oparciu o sprawdzoną konstrukcję amerykańskiego projektanta jachtów oceanicznych Bruce'a Robertsa, w Polsce znaną pod nazwą BRUCEO 44. Jest doskonale przystosowany do długich rejsów i bardzo bezpieczny, nawet w skrajnie trudnych warunkach sztormowych i lodowych.

Głównym jego budowniczym jest prezes Fundacji Andrzej Walczak, który konsultował z niepełnosprawnymi żeglarzami sposoby dostosowania jachtu do ich potrzeb.

23 maja s/ly „Empatia Polska” przeszła chrzest w gdyńskiej marinie. Jej matką chrzestną została mistrzyni Polski w żeglarstwie paraolimpijskim Olga Górnaś-Grudzień.

– Życzę wszystkim moim załogantom, aby spełniały się ich marzenia, a lęki i bariery zniknęły. Pływaj ku radości swoich załóg, zawsze szczęśliwie powracając – powiedziała, rozlewając tradycyjnie szampana na pokładzie jednostki.

– Tak bardzo wszystkim nam brakuje empatii, „Empatia Polska” będzie jej symbolem, niech pływa po morzach i oceanach świata, niech otwiera wyobraźnię i spełnia marzenia osób z niepełnosprawnością i nie tylko – dopowiedział prezydent Gdyni Wojciech Szczurek, również obecny na chrzcie jachtu.

Kto za tym stoi?

Fundacja „Empatia Polska” oferuje niepełnosprawnym uczestniczenie w obozach o charakterze warsztatów terapii ruchowej organizowanych na jednostkach pływających i we własnym ośrodku rehabilitacyjnym w okolicach Alicante w Hiszpanii. Propaguje ideę uprawiania żeglarstwa przez osoby z niepełnosprawnościami jako sposobu na życie, jego afirmację i poczucie własnej wartości, a przede wszystkim rzeczywistą integrację. Jest to jedna z głównych idei misji Fundacji.

Posiadanie natomiast własnej bazy w Hiszpanii, nieopodal portu jachtowego, tworzy możliwość niemal całorocznego wykorzystania jednostki pływającej. Sprzyja temu również klimat łagodniejszy od polskiego, pozwalający na 10-11-miesięczny sezon nawigacyjny, gdy w Polsce można żeglować tylko 3-4 miesiące w roku. S/ly „Empatia Polska” daje możliwość udziału w rejsach ponad 230 osobom rocznie.

Siłą woli i góry przeniesiesz!

A jeśli nie góry, to na pewno morskie fale! Wszak „chcieć, to móc”! Dwanaście kobiet – z trzyosobową załogą – wyruszyło w „Onkorejs” po Bałtyku. Wyruszyło 31 maja br. z Gdyni do Visby na wyspie Gotlandia w Szwecji, na jachcie Zjawa IV. Wszystkie uczestniczki to wspaniałe, waleczne kobiety, które zwyciężyły w walce z rakiem lub z energią jeszcze z nim walczą. Z chorobą, która wciąż jeszcze przeraża zbyt wielu i napawa beznadzieją, utratą wiary w sukces. One chciały pokazać, że z rakiem można wygrać, cieszyć się życiem i podejmować nowe wyzwania. Przede wszystkim jednak uzmysłowić potrzebę badań profilaktycznych i pokazać innym chorym, że nigdy nie wolno się poddawać i tracić nadziei na zwycięstwo w walce z nowotworem. To jest ich przesłanie do wszystkich pacjentów, będących w trakcie leczenia.

Niewątpliwie dla osób, które nie uprawiały żeglarstwa, taki rejs to nie lada wyzwanie! Żeglowanie po Bałtyku również dobrze może być przyjemnym spacerkiem, co skokiem na bungee! Do odważnych wszak świat należy!

Niestety nie udało się dotrzeć do celu. 1 czerwca, 60 mil morskich na północ od Władysławowa, z powodu rozszczelnienia kadłuba jacht zaczął nabierać wody. Wszystkie uczestniczki „Onkorejsu” szczęśliwie ewakuowano. Podjął je statek Petrobalticu „Aphrodite”, który zaholował również Zjawę IV do portu we Władysławowie.

Ta przygoda jeszcze raz potwierdziła, że nawalić mogą maszyny, przedmioty, ale wiara w pozytywne zakończenie przygody nie pozwoliła żeglarzom utracić radości z rejsu.

SzymSza

PS. Na lamach „Naszych Spraw” od wielu lat prezentujemy osiągnięcia żeglarzy z niepełnosprawnościami, ich rejsy po mazurskich jeziorach i innych polskich akwenach śródlądowych, przede wszystkim za sprawą działających Mazurskiej Szkoły Żeglarstwa, Polskiego Związku Żeglarzy Niepełnosprawnych i osoby biście komandora Marka Winiarczyka. Więcej o tych przedsięwzięciach na stronach: www.msz.org.pl i www.pzzn.pl.

pr



Zmienna pogoda, ostra rywalizacja

Tekst i fot. Marek Winiarczyk

W dniach 15-17 maja 2015 r. W Międzynarodowym Centrum Żeglarstwa i Turystyki Wodnej w Giżycku rozegrano pierwszą edycję tegorocznego Pucharu Polski Żeglarzy z Niepełnosprawnością. Organizatorami byli Polski Związek Żeglarzy Niepełnosprawnych w współpracy z Mazurską Szkołą Żeglarstwa.

Pogoda była zmienna. W piątek, który był dniem treningowym, był silny wiatr – 4-5 B. W sobotę do obiadu były idealne warunki: słońce i wiatr 3-4 B. Wszyscy spodziewali się zaciętej rywalizacji pomiędzy kadrowiczami i nie zawiedli się. W pierwszym z wyścigów Bury z Woźniakiem prowadzili od



startu ze znaczną przewagą, ale tak się pilnowali i „wywozili”, że tuż przed metą wyprzedziła ich Olga Górnaś-Grudzień.

Po rozegraniu czterech wyścigów Andrzej Bury, Waldemar Woźniak i Olga Górnaś-

-Grudzień mieli po 10 punktów. Po południu, z powodu kilku silnych szkwałów w czwartym wyścigu, komisja sędziowska nakazała refowanie żagli, ale siła wiatru zamiast rosnać zmalała do 3 B. Do kolacji rozegrano kolejne trzy wyścigi. W każdym z nich Bury z Woźniakiem walczyli o zwycięstwo do końcowych metrów.

W piątym i szóstym Bury wygrał o włos, a w siódmym Woźniak również minimalnie pokonał Burego. Olga Górnaś-Grudzień żeglowała słabiej (odpowiednio 4., 4. i 5. miejsce). Wszystko miało się rozstrzygnąć w niedzielę.

Zawody obsługiwało 150 przeszkolonych wolontariuszy – uczniów powiatowych szkół ponadgimnazjalnych i dorosłych – członków stowarzyszeń pomocy osobom niepełnosprawnym.

Uroczystego ich otwarcia i zakończenia dokonali starosta bieruńsko-łędziński Bernard Bednorz, dzisiaj pełniący funkcję przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Igrzysk i przewodnicząca Rady Powiatu Anna Kubica, przewodnicząca Komitetu Honorowego Igrzysk.

W Łędzinach gościli w tym roku posłowie, korzystając z tygodniowej przerwy w pracach Sejmu: Maria Nowak, Ewa Kołodziej i Marek Wójcik, a także radny Sejmiku Śląskiego Piotr Czarnynoga, wóldarze miast i gmin powiatu, radni powiatowi i gminni, przedstawiciele duchowieństwa, służb mundurowych, mieszkańcy powiatu.

Trzeba przyznać samorządowcom, że tę imprezę traktują z powagą i prawie cały czas nie opuszczają terenu Igrzysk, wielu z zawodników i kibiców znają osobiście. Jeden z samorządowców opowiadał „Naszemu Sprawom”, jak bardzo uczestnicy przeżywają te zawody i jak ważne są dla nich medale. W ubiegłym roku jeden z nich – nazwijmy go Janek – nosił medal cały tydzień, założył go również w niedzielę do kościoła. Ksiądz pod koniec mszy poinformował wiernych, że Janek uczestniczył w tym tygodniu w Powiatowych Igrzyskach Olimpijskich i zdobył medal. Janek wstał onieśmielony ale dumny i szczęśliwy,

państwowy, wciąganie flagi na maszt, przysięga Olimpiad Specjalnych.

Konkurencje to wyścigi na 50, 100 i 200 metrów, rzut piłeczką, pchnięcie kulą, skok w dal oraz trening sprawności motorycznej.

Kłowny rozdawały słodycze, każdy dostał pachnącą kielbaskę z grilla. Były występy mażorettek i malowanie twarzy. Bo te Igrzyska to też rodzaj festynu, gromadzą ponad tysięczną widownię. Zawsze gra orkiestra dęta, w tym roku aż dwie. Na imprezę przyjechało ponad 400 niepełnosprawnych z 29 stowarzyszeń, placówek, ośrodków pomocy, szkolno-wychowawczych, przedszkoli i szkół integracyjnych, warsztatów terapii zajęciowej z terenu powiatu i okolicznych miast: Tychów, Mysłowic, Oświęcimia, Pszczyny, Mikołowa-Borowej Wsi, Świerczyńca, Bojszów i Katowic.

Otwarcu (i zakończeniu) Igrzysk towarzyszył ceremoniał olimpijski – zapalenie olimpijskiego ognia, parada i prezentacje drużyn, hymn

Tekst i fot. Ilona Raczyńska

W środę 3 czerwca na stadionie MKS w Łędzinach odbyły się XVI Powiatowe Igrzyska Osób Niepełnosprawnych. W 1999 roku były to lokalne zawody dla niepełnosprawnych – dzieci, młodzieży. To, co się wtedy wydarzyło – spora frekwencja i radość zawodników i kibiców uświadomiły organizatorom, jak szerokie jest pojęcie niepełnosprawności i jak konieczne jest zauważanie potrzeb ludzi nią obciążonych.

Igrzyska od tamtej pory odbywają się corocznie, rozgrywane są w kilku dyscyplinach i kategoriach sportowych, dostosowanych do dysfunkcji i wieku uczestników. Zawodnicy zdobywają puchary, otrzymują nagrody rzeczowe, każdy otrzymuje medal. Ale wyniki sportowe nie są tutaj najważniejsze. Na tej prawdziwie integracyjnej imprezie jest sporo radości, serdeczności, ciepła. Od lat niepełnosprawnym kolegom kibicują uczniowie okolicznych szkół. Starannie przygotowani, poprzebierani, z transparentami, wierszykami i okrzykami. Trąbią, śmieją się, klaszczą, skandują – jednym słowem niestrudzenie dopingują zawodników zmagających się akurat na boisku ze swoimi słabościami. A taki doping prawdziwie dodaje skrzydeł.



Niestety nastąpiła radykalna zmiana pogody. Kiedy pierwsze jachty wychodziły z portu, przyszedł silny deszczowy szkwał – 6 B. Komisja sędziowska najpierw odroczyła start o godzinę, ale potem był silny wiatr (5 B) i w tej sytuacji zapadła decyzja o zakończeniu regat. Po „odrzutce” i podliczeniu punktów okazało się, że Bury pokonał Woźniaka zaledwie jednym punktem. Dużym sukcesem jest zajęcie 5 miejsca przez Michała Dżugana, który startuje w regatach dopiero drugi sezon.

Zwycięzcy otrzymali dyplomy, puchary i nagrody książkowe. Organizatorzy zaprosili zawodników na drugą edycję XII Pucharu Polski Żeglarzy z Niepełnosprawnością, która zostanie rozegrana w dniach 19-21 czerwca 2015 r.

Wyniki:

1. Andrzej Bury, Marian Zakowicz, Bożena Bień (10 pkt.)
2. Waldemar Woźniak, Adam Wójtowicz, Lilianna Prześlita (11 pkt.)
3. Olga Górnaś-Grudzień, Józef Wolśza, Danuta Przewoźna (18 pkt.)
4. Feliks Basłyk, Józef Pawlak, Mirosław Lisiczyński (25 pkt.)
5. Michał Dżugan, Aleksandra Haliczyn, Marta Boniakowska (28 pkt.)
6. Wojciech Pieniżek, Jerzy Kotula, Piotr Czarnota (39 pkt.)

Przedsięwzięcie było dofinansowane przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. ■



XVI Powiatowe Igrzyska w Łędzinach



a cały kościół bił mu brawo! Nie miałam okazji zapytać, jak się wtedy czuł, ale sądząc z opowieści – jak na podium w Londynie.

Organizatorem Igrzysk jest Powiat Bieruńsko-Łędziński – Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, we współpracy z Caritas Archidiecezji Katowickiej – Ośrodkiem Błogosławioną Karoliną w Łędzinach oraz lokalnymi stowarzyszeniami skupiającymi osoby niepełnosprawne i członków ich rodzin. ■



Ci wspaniali niskopunktowcy na wózkach i piękne kobiety

Ilona Raczyńska, fot. autorka, Life Image

W dniach 29 i 30 maja w Hali Sportowej MOSIR „Szopienice” odbył się kolejny, Szósty Katowicki Turniej Rugby na Wózkach. Rozgrywany był – tradycyjnie – w formule „niskopunktowej”. Oznacza to, że mogli w nim uczestniczyć jedynie zawodnicy z punktacją od 0,5 do 1,5 klasyfikacji POL, a drużyny mogły wystawić do gry na boisku skład o łącznej maksymalnej liczbie punktów w wysokości 3,5.

Punkty przyznaje się w zależności od stopnia niepełnosprawności czy raczej – sprawności na boisku. Im mniej sprawny zawodnik, tym mniej punktów. Niskopunktowcy zatem najczęściej muszą z siebie dać, zanim trafią aż tutaj. Prawdziwi twardziele. Jednak mimo swych ograniczeń w kończynach górnych świetnie podają, blokują, grają technicznie i taktycznie.

Organizatorem turnieju jest „od zawsze” Stowarzyszenie „Aktywne Życie” z Katowic. Udział w nim wzięło sześć drużyn: katowicki Dragons Kuschall, Balian z Poznania, Four Kings z Warszawy, Flying Wings z Rzeszowa, IKS Jeźdźcy z Mikołowa oraz Jokers z Bydgoszczy.

Grają ostro, nie boją się mocnych zderzeń, zdarza się, że ktoś się z wózkiem wyrzuci i czeka na pomoc. Mimo że na wózkach, mogą wzbudzać strach – rozpędzeni, zdeteminowani, muskularni, wytatuowani. Ale miło obserwować fair-play, widoczną tu nawet w takich momentach: po każdym meczu drużyny dziękują sobie nawzajem, każdy każdemu, po czym podjeżdżają do stolika sędziowskiego: „Dziękujemy, stolik”. A „stolik” odpowiada: „Dziękujemy!”

Tylko że sędziowie stolikowi to same kobiety, boiskowi – również!

Sędzia Lucyna Przybyło pytana w przerwie między meczami odpowiada: w Polsce mamy ponad 20 kobiet sędziów boiskowych i tylko 6 mężczyzn.

Właściwie większość całej obsługi turnieju to płeć piękna! Przypominam sobie, że to widziałam na wszystkich zdjęciach z ligi rugby, z różnych turniejów. Chyba zawodnikom żadnej innej dziedziny sportu niepełnosprawnych nie towarzyszy tyle kobiet, jak w rugby na wózkach. Tutaj też, już na parkingu widziałam dziewczyny pomagające w wysiadaniu z samochodu, zabierające bagaże. W hali – pomagają zawodnikom w przebraniu się, zakładają im rękawice, zalepiają taśmami. Po meczu znowu odklejają. Pomagają rozciągać mięśnie. Sędziują. Kibicują, klaszczą. Ba! Wymieniają kółka – „serwis” dziewczyn z Mikołowa zrobił to profesjonalnie i niemalże jak na wyścigach samochodowych – tak szybko, że nie dobiegłam z aparatem fotograficznym. Naprawiają



te kółka, kleją przylepcami. Podają izotoniki i wodę. Podnoszą, kiedy zawodnik się wyrzuci. Wszystko natychmiast widzą. Śledzą uważnie, analizują strategię, robią notatki i wykresy. I wszystkie bez wyjątku piękne.

Czy to partnerki zawodników, żony?

Co je tutaj przyciąga? Magnetyzm gry czy urok rugbyistów? Wszystkie są tak zajęte, że nie mogą rozmawiać. Pytam sędziwny stolikowe – wszystkie bez wyjątku – to fizjoterapeutki, nie partnerki rugbyistów. Dziewczyna porządkująca boisko mówi, że jest tu pierwszy raz. Nie ma chłopaka ani kolegi na wózku – jest studentką fizjoterapii. Przyjście tutaj doradził jej wykładowca. Interesujący sport. A zawodnicy – niby twardziele, ale oni są tacy, że do rany przyłoż. Inna, z którą razem zdrapuję taśmy klejące z parkietu, mówi, że do Fundacji Aktywnej Rehabilitacji trafiła przez koleżankę, ale już trzy lata temu, jest stałym wolontariuszem. Nie tylko przy rugby – w zeszłym roku pracowała przy skokach spadochronowych osób z czterokończynowym porażeniem, w tym roku planują drugą edycję. Zdobywają fundusze, rozkładają swoje stoiska przy różnych festynach, malują twarze dzieciom, sprzedają ciasta własnego wyrobu. Rzeczywiście przy meczach rugby

widać chyba najwięcej kobiet, ale nie potrafię wyjaśnić dlaczego.

Bez dziewczyn ani rusz

...mówi Marcin Mikulski, prezes Stowarzyszenia „Aktywne Życie” – dziewczyny mają po prostu dobre serce, chcą się udzielać, chcą pomagać. Chłopaków jest znacznie mniej, niestety. Chociaż też kilku zawsze musi być, bo bez wolontariuszy płci męskiej nie przesiadalibyśmy się na wózki do rugby, tu jest trochę ciężkiej, fizycznej roboty. Ale skoro jest ich mniej, to wykorzystujemy ich do najcięższych zadań, a cała reszta spoczywa w rękach kobiet, nawet związają kable, kleją taśmy, wyznaczając linie boiska, potem je żmudnie zdrapują, muszą ogarnąć całą resztę. Tak się wydaje, że to mały turniej, tylko na sześć drużyn. A tu naprawdę jest co robić. Kilkanaście osób i wszystkie cały czas są zajęte.

Sędzia Lucyna Przybyło

Rzeczywiście sędziowie rugby to w zdecydowanej większości kobiety, ale nie wie dlaczego. Na pewno część to fizjoterapeutki, a w tym fachu jest więcej kobiet niż mężczyzn i już chociażby z racji tego. Kontakty między nimi a zawodnikami zaczynają się wcześniej – w szpitalach, w przychodniach, bo są to



przecież osoby po urazach rdzenia kręgowego i podczas rehabilitacji spotykają fizjoterapeutów, czyli... kobiety. Zaczynają pasjonująco opowiadać o rugby i jakaś fizjoterapeutka zaczyna myśleć, że mogłaby być przydatna. Jakaś ich część to rzeczywiście dziewczyny, żony. To nie pielęgniarki, a właśnie fizjoterapeutki są w związkach.

Lucyna Przybyło trafiła do rugby z Fundacji Aktywnej Rehabilitacji (FAR), która m.in. zajmuje się sportem najbardziej poszkodowanych, z porażeniem czterokończynowym. Sędziuje od 15 lat. Kiedy zaczynała swoją przygodę z rugby, było sześć drużyn, teraz jest chyba około dwudziestu, rozwój jest niesamowity. – Kiedyś nie liczyliśmy się w świecie – wyjaśnia – teraz zaczynamy się liczyć, mamy chyba szóste czy siódme miejsce. Rugby to dyscyplina dla tetraplegików – zawodników z porażeniem czterokończynowym, a Polska ma „najczystszych” zawodników. Co to znaczy? Najwięcej mamy z szyjnym porażeniem czterokończynowym. A świat, chcąc się wybić, szuka zawodników mniej poszkodowanych (to znaczy, że mamy doskonałych fizjoterapeutów – przyp. IRJ). Fundacja pokazywała rugby na wózkach na swoich obozach aktywnej rehabilitacji, jak jeszcze nie było tak rozpowszechnione. A wolontariusze na obozach? 70-80 proc. dziewczyn, 20 proc. chłopaków. Najwięcej sędziń ma kontakt przez FAR – więc to też jest jedna z odpowiedzi, dlaczego większość sędziów to kobiety. Dużo dziewczyn jedzie raz na obóz, tam poznaje rugby, że coś takiego jest, dziewczyna jest sprawna, wysportowana, bo musi być, i już! Kółko się zamyka.

Cóż, faktem jest, że wokół rugbyistów na wózkach jest dużo kobiet. Ale moje założenie, że to „matki, żony i kochanki” zapatrzone w swoich fantastycznych mężczyzn o muskularnych, najczęściej wytatuowanych ramionach jeżdżą za nimi w wolne dni po całej Polsce, a na co dzień uczestniczą w treningach, rezygnując ze swojego życia, musiałam trochę skorygować. Za to wyszedł tekst o pięknym zawodzie fizjoterapeuty i wspaniałych kobietach, które ten zawód wybierają.

Również ciężko pracują nad sprawnością swojego ciała (zdają na AWF testy sprawnościowe, często uprawiają różne dyscypliny sportu), a dodatkowo mają nastawienie pomocowe, udzielają się w swoim wolnym czasie, angażują się dużo bardziej, niż tego wymaga ich praca bądź program studiów. Chwała fizjoterapeutkom-wolontariuszkom. I że czasami zakończy się to małżeństwem, to nic dziwnego, pewnie tylko żona nie będzie mogła sędziować meczu, w którym gra mąż, ale na szczęście jest wiele innych.

Wyniki turnieju:

1. Four Kings – Warszawa
2. Flying Wings – Rzeszów
3. Jokers – Bydgoszcz
4. Jeźdźcy – Mikołów
5. Dragons Kuschall – Katowice
6. Balian – Poznań

Turniej był współfinansowany ze środków samorządu Miasta Katowice i PFRON, honorowym patronatem objął go prezydent Katowic Marcin Krupa, a wśród patronów medialnych był Magazyn „Nasze Sprawy”.

Lanzer najlepszy na kołobrzeskim pomoście

Grzegorz Leski, fot. Andrzej Slaby

Już po raz dziewiąty miał miejsce w Kołobrzegu Ogólnopolski Integrycyjny Turniej w Wyciskaniu Sztangi Leżąc o Puchar prezydenta Kołobrzegu. Zawody odbyły się 16 maja w Hali Milenium Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, a uczestniczyła w nich rekordowa liczba zawodniczek i zawodników, którzy przybyli do Kołobrzegu z różnych stron całego kraju.

Na pomoście stawilo się 10 zawodniczek, które rywalizowały w dwóch kategoriach wagowych: do 61 kg i powyżej 61 kg, oraz 67 zawodników, którzy rywalizowali w sześciu kategoriach wagowych: do 59 kg, 72 kg, 80 kg, 88 kg, 97 kg oraz powyżej 97 kg. W walce o medale wspólnie rywalizowali zawodnicy pełnosprawni i z niepełnosprawnością, utytułowani uczestnicy zawodów rangi mistrzostw Polski, Europy czy też świata, a także mniej doświadczeni, dla których były to pierwsze poważniejsze zawody.

Zawody stały na dość wysokim poziomie sportowym i organizacyjnym, a wyniki uzyskane w niektórych kategoriach również należy ocenić wysoko. Rywalizację rozpoczęły panie. Najlepszą z nich w kategorii do 61 kg została Agata Imianowska reprezentująca KS Olimp Stargard Gdański, która przy wadze ciała 57,6 kg wycisnęła w pierwszym podejściu 60 kg i uzyskała 69,05 pkt. Natomiast w kategorii powyżej 61 kg najlepsza okazała się Monika Sus reprezentująca organizatora zawodów – Fundację „Kołobrzeg bez barier”, która podniosła największy ciężar wśród kobiet – 70 kg, co w przeliczeniu na punkty dało jej 66,54 pkt.

Natomiast wśród mężczyzn w najbliższej kategorii do 59 kg zwycięstwo odniósł powracający na pomost Rafał Roch / Start Koszalin. Wynik, jaki uzyskał Rafał – 135 kg przy wadze ciała 54,5 kg – dał mu aż 126,25 pkt. Jest to dobry prognostyk przed zbliżającymi się Mistrzostwami Polski, w których wystartuje prawdopodobnie w kategorii wagowej 54 kg i ma duże szanse na poprawienie rekordu Polski, należącego do Sławomira Szymańskiego i wynoszącego 130 kg.

Grzegorz Lanzer / Start Koszalin nie dał żadnych szans swoim rywalom w kategorii 72 kg, zaliczając wszystkie trzy podejścia bardzo czysto technicznie. Wynik, jaki uzyskał – 185 kg – jest wyższy od jego rekordu Polski w kategorii wagowej 65 kg aż o 5 kg i mamy nadzieję, że tę formę utrzyma do Mistrzostw Polski.

W kategorii 80 kg w stawce 14 startujących zawodników zwyciężył Tomasz Zieliński z Wyszkowa, wyciskając sztangę o wadze 180 kg. Trzecia próba tego zawodnika do ciężaru 190 kg zakończyła się niepowodzeniem.

Zwycięcą w kategorii 88 kg został Artur Miksa / Buldi Szczecin z bardzo dobrym wynikiem 193 kg.

Reprezentant tegoż klubu – Piotr Jezierski – został zwycięzcą kategorii wagowej 97 kg. Ciężar, jaki zaliczył – 190 kg – wystarczył mu do zwycięstwa, chociaż rezultat był niższy niż wynik jego kolegi z kategorii niższej – 88 kg.

Ciężary ponad 200 kg pojawiły się w najcięższej kategorii wagowej powyżej 97 kg. Tutaj rywalizacja pomiędzy Dawidem Elgertem / Prysu Team Kartuzy a Grzegorzem Szymańskim, reprezentantem gospodarza zawodów, trwała aż do ostatniego podejścia. Młodszy, ale bardziej doświadczony Dawid został zwycięzcą tej kategorii, zaliczając 235 kg



w drugim podejściu. Grzegorz zaliczył tylko pierwsze podejście 205 kg, a w drugim dość lekko wycisnął 220 kg, ale za zbyt krótko zatrzymał sztangę na klatce i sędziowie tego podejścia nie zaliczyli. Obaj zawodnicy podchodzili jeszcze w trzeciej próbie do ciężaru 240 kg, ale tego dnia sztanga dla obu okazała się zbyt ciężka.

W klasyfikacji ogólnej na najlepszego zawodnika kołobrzeskiego turnieju bezkonkurencyjny okazał się Grzegorz Lanzer – 185 kg / 149,44 pkt. Wilksa. Drugie miejsce przypadło najcięższemu zawodnikowi turnieju Dawidowi Elgertowi – 235 kg / 130,17 pkt. Na najniższym stopniu podium stanął zwycięzca kategorii wagowej 88 kg Artur Miksa – 193 kg / 128,56 pkt.

Zawodnicy zostali nagrodzeni wspaniałymi medalami i pucharami przygotowanymi przez organizatorów, nie zabrakło też nagród w postaci odżywek i suplementów od ActivLab Sport oraz Wild Power, a także nagród rzeczowych, którymi były m.in. pobyty weekendowe w hotelach nad morzem, ufundowane przez liczne grono sponsorów. Już teraz organizatorzy zapraszają na przyszłoroczny jubileuszowy X Turniej w Wyciskaniu Sztangi Leżąc, a latem, prawdopodobnie 15 sierpnia, na III edycję Sztangi na Molo. Na tym turnieju zawodnicy pełnosprawni i z niepełnosprawnością będą rywalizować w wyciskaniu wielokrotnym sztangi o wadze własnego ciała na ilość powtórzeń.



Polacy wygrali Podhale Amp Futbol Cup!



Reprezentacja Polski Amp Futbol w świetnym stylu wygrała wszystkie trzy mecze rozgrywanego w Nowym Targu i Łapszach Niżnych turnieju Podhale Amp Futbol Cup i zrobiła kolejny krok w przygotowaniach do przyszłorocznych Mistrzostw Świata. Polacy pokonali kolejno Irlandię 1:0, Holandię 5:0 i Ukrainę 3:1. W całym turnieju nie zabrakło tego, co w futbolu najpiękniejsze – niesamowitych akcji, strzałów, goli, walki na boisku i gorącej atmosfery na trybunach.

– Ten turniej był dla nas fantastyczny, nie tylko ze względu na wyniki, ale również na wspaniałą atmosferę, jaka panowała na Podhalu – mówi najlepszy zawodnik turnieju Mateusz Kabala. – Poziom drużyn był bardzo wyrównany, ale mimo to wreszcie udało nam się zdominować stawkę. Nie było łatwo, ale wygraliśmy. Mamy fajną ekipę, w której jest coraz większa rywalizacja o miejsce w składzie i która potrafi odwrócić losy spotkania. Jeżeli komuś nie idzie, to wchodzi ktoś inny i strzela ważne bramki. Ta kadra idzie w dobrym kierunku, takie turnieje jak ten pomogą nam w przygotowaniu do kolejnych mistrzostw świata.

Drugie miejsce zajęli Irlandczycy, którzy tym samym zrewanżowali się Ukraincom za dwie porażki na ostatnich mistrzostwach świata.

– Ten turniej pod względem organizacyjnym, to absolutnie najwyższy światowy poziom – powiedział kapitan Irlandii i sekretarz Europejskiej Federacji Amp Futbol, Simon Baker. – Nie tylko organizacja i poziom sportowy imprezy przypadł nam do gustu. Region Polski, który mieliśmy okazję zobaczyć, jest niesamowity. Na pewno wrócimy tutaj z naszymi rodzinami.

Cztery mecze turnieju rozegrane zostały na Stadionie Miejskim w Nowym Targu, a dwa na małym stadionie w Łapszach Niżnych. To właśnie mecze w tej miejscowości przyciągnęły na trybuny rzeszę gorąco dopingujących naszą kadrę fanów. Zarówno organizatorzy, jak i sami



zawodnicy naszej reprezentacji wierzą w to, że rosnąca popularność ampfutbolu w Polsce przełoży się na większą liczbę zawodników w klubach. Wszystkie polskie ampfutbolowe zespoły czekają na zgłoszenia. Być może już niedługo w reprezentacji zadebiutują zawodnicy, którzy o tej dyscyplinie dowiedzieli się dzięki turniejowi Podhale Amp Futbol Cup.

PODHALE AMP FUTBOL CUP 2015

	pkt.	gole
POLSKA	9	9-1
IRLANDIA	6	6-1
UKRAINA	3	6-5
HOLANDIA	0	0-14

Król strzelców: **Craig Dowling** (Irlandia)

Najlepszy piłkarz: **Mateusz Kabala** (Polska)

Najlepszy bramkarz: **Mykola Stashkevych** (Ukraina)

Reprezentacja Polski w turnieju Podhale Amp Futbol Cup:

Zawodnicy: Marek Ządębski, Łukasz Woźny, Przemysław Świercz (kapitan), Bartosz Łastowski (2 gole), Mateusz Kabala (4 gole), Kamil Rosiek, Rafał Bieńkowski (1 gol), Bartosz Skrzypek, Sebastian Ziółkowski (1 gol), Marcin Guskiewicz, Artur Stolikowski, Tomasz Miś (1 gol), Mariusz Adamczyk, Krystian Kapłon.

Sztab szkoleniowy: Marek Dragosz, Grzegorz Skrzeczek, Krzysztof Wajda, Norbert Bradel.



Organizatorem turnieju jest Stowarzyszenie „Amp Futbol”, Małopolski Związek Piłki Nożnej Podokręg Nowy Targ oraz Gmina Łapsze Niżne. Partnerem Głównym

jest ZEW Niedzica, a Oficjalnym Sponsorem Kotelnica Białka Tatrzańska. Partnerami imprezy są: Niedzica.pl, MZPN, Gmina Nowy Targ, Miasto Nowy Targ, MiD Sport, Dido Sport, TV Podhale, Podhale Region, Sportowe Podhale, Tygodnik Podhalański i Main Events. Projekt dofinansowany jest ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Partnerem głównym reprezentacji Polski Amp Futbol jest Otto-Bock Polska. Więcej informacji na stronie www.ampfutbol.pl.

Info: Amp Futbol Polska
fot. Inge Hondebrink



Sobota 6 czerwca:

Polska vs. Irlandia 1:0 (0:0)
Ukraina vs. Holandia 5:0 (2:0)
Ukraina vs. Irlandia 0:2 (0:1)
Polska vs. Holandia 5:0 (2:0)

Niedziela 7 czerwca:

Irlandia vs. Holandia 4:0 (1:0)
Polska vs. Ukraina 3:1 (0:1)



Sportowe emocje, pot i... zaręczyny

Tekst i fot. Ilona Raczyńska

12. edycja Ogólnopolskich Dni Integracji „Zwycięzać Mimo Wszystko”, zainicjowanych i organizowanych przez Fundację Anny Dymnej „Mimo Wszystko”, odbyła się tradycyjnie na krakowskim Rynku w pierwszy weekend czerwca. Głównym wydarzeniem soboty 6 czerwca był finał 11. Festiwalu Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty, na którym wyróżniono i nagrodzono najzdolniejszych wokalistów z niepełnosprawnością.



Drugi dzień Ogólnopolskich Dni Integracji tradycyjnie wypełniają pokazy różnych dyscyplin sportowych w wykonaniu mistrzów, paraolimpijczyków, zawodników z niepełnosprawnością zdobywających najwyższe trofea w swoich specjalnościach. Atrakcyjności dodaje udział „gwiazd” – znanych osób ze świata sportu, mediów, aktorów, którzy stają do rywalizacji z niepełnosprawnymi i najczęściej... przegrywają. W tym roku gośćmi specjalnymi byli między innymi Anna Popek, Zbigniew Zamachowski, Przemysław Saleta, Barbara Kurdej-Szatan, Marcin Nowak.

Większość pokazów odbywa się na Rynku, na którym niezawodnie gromadzi się sporo widzów. Tak było i tym razem mimo 35-stopniowego upału. Wydarzenie relacjonował (robi to od początku Dni Integracji) Krzysztof Głombowicz, w tym roku razem z Anną Popek i Pawłem Januszewskim. Cały czas był wypełniony, nie było przerw, widzowie się z pewnością nie nudzili. Rozgrywki toczyły się na przemian na dwóch boiskach.

Kiedy hokeiści demontowali swoje bramki, widzowie wysłuchali rozmowy z osobami po przeszczepie, uczestnikami wyprawy na Kilimandżaro (Szpik na Szczyt), a na telebimie wyświetlano fragmenty filmu z tej ekspedycji. Każdemu meczowi towarzyszyła rozmowa, najczęściej z trenerem, wyjaśniająca zasady prezentowanej akurat dyscypliny. Krzysztof Głombowicz dzięki swojej ogromnej wiedzy zadaje takie pytania, aby widzowie mogli usłyszeć interesujące informacje, ciekawostki. Po zakończonym meczu zachęca

gości, gwiazdy do spróbowania swoich sił np. w trafieniu w piłkę z zawiązanymi oczami czy rzucie do kosza, siedząc na wózku. Publiczności podoba się, że wysportowani, młodzi i piękni biorą przysłowiowe baty od ludzi niewidomych, na wózkach, z porażeniami, że na tych boiskach dokonuje się jakaś sprawiedliwość, jakieś zadośćuczynienie, i to... nagradzane jest śmiechem, okrzykami, brawami.

Czy zostaniesz moją żoną?

Po pokazie koszykarzy nastąpiło coś, czego nie było w scenariuszu. Krzysztof Zieliński, reprezentant Polski w koszykówce na wózku, zostając na boisku, poprosił o podejście swojej dziewczyny, co Anna Popek, przez mikrofon, uczyniła. Nie wiadomo kiedy w rękach Krzysztofa znalazło się pudełeczko z pierścieniem, jak się okazało, zaręczynowym. Ktoś podał Krzysztofowi bukiet kwiatów.

„Ewa, czy zostaniesz moją żoną?” – padło sakramentalne pytanie. Narzeczona zaskoczona, wzruszona, oświadczyły zostały przyjęte, cały Rynek bije brawo, a Głombowicz krzyczy: – Gorzko, gorzko! Narzeczona

pokazuje dłoń z pierścieniem, publiczność śpiewa „Sto lat”. Miłość nie zna barier. Ewa i Krzysztof znają się trzy lata. Poznali się w bibliotece w Tychach (pani Ewa jest tyszanką), Krzysztof pisał wtedy pracę z zarządzania i kiedy patrzył na nią pomiędzy regałami... wiedział, że zostanie kiedyś jego żoną. A czemu oświadczył się akurat tutaj, dziś? To przemysłany wybór. Na rynku podczas Dni Integracji jest zawsze dużo ludzi, widzów; pan Krzysztof liczył na ich wsparcie, w wypadku gdyby dziewczyna się wahała. Wyobrażał sobie, że kilkaset osób będzie skandowało „Ewa, zgódź się!” i pomoże wypowiedzieć „tak”.



Narty Kamila Stocha

Fundacja Anny Dymnej „Mimo wszystko” sukcesywnie zaprasza nowych przedstawicieli różnych dyscyplin sportu. W tym roku dołączyli... skoczkowie. Wystawiono na licytację narty dwukrotnego mistrza olimpijskiego Kamila Stocha, opatrzone autografami członków kadry narodowej w skokach narciarskich. Dochód z aukcji zostanie przeznaczony

na rzecz Danuty Bujok, uczestniczki mistrzostw Europy i świata w siatkówce na siedząco, która ma amputowaną nogę. Cała kadra skoczków i fanklub Kamila Stocha przekazali pozdrowienia dla



uczestników dzisiejszych zmagani, zapewniając, że skoczkowie bardzo lubią udzielać pomocy i robią to, ale w sposób niewidoczny. Krzysztof Głombowicz, wykorzystując okazję, zapytał, kiedy uda się namówić skoczków do gry w siatkówkę w drużynie Gwiazd? Dzisiaj wyjątkowym gościem jest Bogdan Wenta, europoseł, były trener reprezentacji Polski w piłce ręcznej, w przyszłym roku czekamy na skoczków.

Olimpiady Specjalne – hokej

Na krakowskim Rynku zagościły też Olimpiady Specjalne – widzowie oglądali mecz hokeja (współczując zawodnikom z powodu upału). Grzegorz Kurkowski, przedstawiciel Komitetu Krajowego Olimpiady Specjalne Polska, opowiadał o hokeju, który może być nie tylko dyscypliną zimową, jest również letnią. Jak długo zawodnicy się przygotowują? Ci, którzy dzisiaj grają dla nas, uprawiają sport od 10 lat, między innymi hokej halowy. Do samych zawodów też przygotowują się długo. Hokej halowy, choć widowiskowy, nie jest u nas zbyt popularny, sprzęt jest dość kosztowny. W tym roku przed nami wyjątkowa impreza – XIV Światowe Igrzyska Letnie Olimpiad Specjalnych w Los Angeles, w których weźmie udział 60 polskich zawodników, cała ekipa będzie liczyła ponad 90 osób. Mecz pokazowy hokeja zagrały drużyny „Tornado” Skarżysko-Kamienna, „Strzała” Jędrzejów i „Niepokonani” Sandomierz.

„Przeszczepki”: ten rajd dedykujemy rodzinom dawców

Po 14.00 na duże boisko w szpalerze wolontariuszy wjeżdża na rowerach ekipa Małgosi Rejdych, czyli „Przeszczepki, składaki”, osoby po różnych transplantacjach. Doroczny rajd ma pomagać w przekonywaniu społeczeństwa do przełamania barier związanych z pobieraniem narządów od zmarłych dawców. Małgorzata Rejdych powiedziała, że ten rajd dedykują rodzinom dawców. „Dostaliśmy od nich dar, my o ten wasz dar dbamy, kochamy go, żyjemy aktywnie, uprawiamy sporty...” Najmłodszy uczestnik tegorocznego rajdu rowerowego ma 10 miesięcy, najstarszy stażem po przeszczepie – już 17 lat. Towarzyszący im lekarz powiedział, że ludzie po przeszczepach rywalizują sportowo między sobą, zdobywają medale olimpijskie, a Polska ma bardzo silną reprezentację.

Finał – mecz siatkówki z drużyną Gwiazd

Emocji sportowych (i nie tylko!) na Rynku nie brakuje. Na koniec wielki mecz siatkówki. Po dwóch stronach siatki staną drużyny Gwiazd i zespół sportowców z niepełnosprawnością. Mimo upału gra dynamiczna. Był moment, że Gwiazdy prowadziły 5:2 – zdarzyło się tutaj po raz pierwszy. Anna Dymna skomentowała, że jej koledzy aktorzy są coraz lepsi, bo uczą się od swoich przeciwników z niepełnosprawnościami. Wynik jednak został wyrównany, walka była naprawdę zacięta i wprawdzie różnicą tylko jednego punktu, ale gwiazdy przegrały drugiego seta. Znani

i lubiani znowu przegrali z drużyną siatkarki „Ataku” Elbląg 2-0.

W skład drużyny Gwiazd weszli: Anna Popek (nie mogła grać do końca, spieszyła się na pociąg, ale zdążyła zdobyć punkty dla swojej drużyny), Przemysław Saleta, Paweł Januszewski, Grzegorz Mielczarek, Wojciech Leonowicz, Mateusz Janicki, Maurycy Popiel, Julian Chrzastowski, Andrzej Nejman, Rafał Jędrzejczyk, Marcin Nowak i Bogdan Wenta. Kapitanem zespołu był Zbigniew Zamachowski.

Pokażcie nas w Rio

Na Rynku obecni byli również przedstawiciele stowarzyszenia „Nie widzę przeszkód”, inicjatorzy projektu „Pokażcie nas w Rio”. Do akcji włączył się Michał Olszański, który nie mógł być w Krakowie, ale z telebimu zaapelował o przekaz telewizyjny Igrzysk Paraolimpijskich. Udzielił wsparcia stowarzyszeniu „Nie widzę przeszkód”, które postawiło sobie za cel, aby pełny przekaz z Rio w 2016 roku był obecny na ekranach naszych telewizorów. Widzowie z pewnością chcą oglądać zmagania sportowe osób z niepełnosprawnością, zwłaszcza że mają w nich wielkie osiągnięcia. Z Londynu przywieźli 36 medali, wyprzedzając takie potęgi sportowe jak Francja, Hiszpania czy Włochy. Członek zarządu stowarzyszenia Piotr Nieszczyński powiedział: „Mazurek Dąbrowskiego grany na igrzyskach sportowców pełnosprawnych i niepełnosprawnych brzmi tak samo”. Swojego poparcia inicjatywie udzielił również Bogdan Wenta. Krzysztof Głombowicz poinformował, że relacje z Paraolimpiady w Londynie emitowały 164 kraje, to rekord. Polska i Pakistan – nie.

W Kościele Mariackim o godzinie 13 została odprawiona Msza św. w intencji wszystkich tworzących wspaniałe dzieło „Ogólnopolskie Dni Integracji”, o potrzebne laski, siłę i zdrowie dla osób niepełnosprawnych, chorujących i cierpiących oraz dla tych, którzy okazują im swoje dobre serce.

A propos dobrego serca: aby mogły się odbyć te wspaniałe zmagania mistrzów sportu, potrzebne są boiska, piłki, koszulki, bandy, kije. Zapewniły je firmy Sport Transfer, HUCK Polska, Kraksport, BT Sport i Platinum Fitness Club.



Ampfutboliści na Placu Zamkowym w Warszawie

Tekst i fot. Piotr Stanisławski



Mecz rozegrany został przed finałowym spotkaniem Ligi Europy, jaki odbędzie się na Stadionie Narodowym pomiędzy Sevillą a Dniem Dniepropietrowsk i transmitowany będzie w ponad 100 krajach.

Ampfutbol powstał już w latach 80. ubiegłego wieku w Stanach Zjednoczonych. W 1987 roku odbyły się pierwsze nieoficjalne Mistrzostwa Świata, które wygrała drużyna z Salwadoru. W 2005 roku powstała Światowa Federacja Piłkarzy Amputowanych (WAFF), która dwa lata później zorganizowała w Turcji pierwsze oficjalne Mistrzostwa Świata z udziałem dwunastu reprezentacji.

Obecnie amputfutbol uprawiany jest w ponad 30 krajach. Polska reprezentacja zadebiutowała na Mistrzostwach Świata niedawno, bo dopiero w 2012 roku w Rosji. Lecz dwa lata później nasza drużyna sprawiła ogromną niespodziankę, wywalczając czwarte miejsce na Mistrzostwach w Meksyku. Po złoto sięgnęła Rosja, pokonując w finale rewelacyjną Angolę 3:1, a brąz zdobyła Turcja.

Mecz pokazowy amputfutbolu na Placu Zamkowym wzbudził duże zainteresowanie mieszkańców i przechodniów. Piłkarze mieli też okazję zrobić sobie zdjęcie przed Pucharem Ligi Europy, jaki dziś zdobędzie jedna z drużyn.

Reprezentacja Polski w amputfutbolu rozegrała 26 maja na Placu Zamkowym w Warszawie pokazowy mecz, co jest wynikiem współpracy zapoczątkowanej pomiędzy Europejską Federacją Amputfutbolu EAFF i UEFA, która postanowiła aktywnie wspierać rozwój amputfutbolu w Europie.

